Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK VIII. NR. 3. MARZEC 1934.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE POD PATRON. ŚW. JÓZEFA I ŚW. TERESY OD DZ. JEZUS.



ŚW. JÓZEF OPIEKUN JEZUSA I OBROŃCA NAS WSZYSTKICH.

KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc marzec.

Miesiąc poświęcony czci św. Józefa.
Modlitwa za Kościół św.

1. Czwartek: św. Albina, B. M.
2. Piątek: św. Pawła, Męcz. *(Naboż. do Bosk. Serca P. J.)*. §.
3. Sobota: Bł. Jakobina, W. Zak. Karmelit. §, *.
4. **Niedziela 3 Postu**. św. Kazimierza, Król. — Bł. Romeusza, W. Zak. Karmel. §.
5. Poniedziałek: św. Euzebjusza, M. §.
6. Wtorek: św. Cyryla, W. DK. Zak. Karmelit. †.
7. Środa: św. Tomasza z Akwinu, W. DK. *(Naboż. brackie do św. Józefa)*. §. †.
8. Czwartek: św. Jana Bożego, W. — Bł. Wincentego Kadłubka.
9. Piątek: św. Franciszki Rzymianki, Ww. §.
10. Sobota: 40 Męczenników z Sebasty, §, *.
11. **Niedziela 4 Postu.** Bł. Teresy Małgorzaty od Najśw. Serca P. J., P. Zak. Karmelit. §.
12. Poniedziałek: św. Grzegorza W., Pap. DK. §.
13. Wtorek: św. Eufrazji, P. Zak. Karmelit.
14. Środa: św. Matyldy, Król. §.
15. Czwartek: św. Klemensa Hofbauera, W.
16. Piątek: św. Hilarego. §.
17. Sobota: św. Patryka, Ap. Irlandji §, *.
18. **Niedziela Męki Pańskiej.** św. Cyryla Jerozol., B. DK. *(Nabożeństwo brackie do Matki Boskiej Szkaplerznej)*. §, 1.
19. Poniedziałek: św. Józefa, Oblubieńca N. M. P., abs. gen., †, §, 3, 4, 5.
20. Wtorek: Bł. Baptysty z Mantui, W. Zak. Karmelit.
21. Środa: św. Benedykta, Opata. §.
22. Czwartek: św. Katarzyny Szwedzkiej.
23. Piątek: Matki Boskiej Bolesnej. §.
24. Sobota: św. Gabrjela, Archan. §, *. †, 4.
25. **Niedziela 6 Postu.** Niedziela Palmowa. *(Nabożeństwo brackie do Boskiego Dz. Jezus)*, abs. gen., §. 2.
26. Poniedziałek: św. Dyzmy, abs. gen., §
27. Wtorek: św. Jana Damasceńskiego. DK., abs. gen.
28. Środa: św. Jana Kapistrana, W. abs gen., §.
29. Wielki Czwartek: św. Bertolda, W. Zak. Karm. abs. gen., †.
30. Wielki Piątek: św. Wiktora, abs. gen., §
31. Wielka Sobota: Bł. Joanny Tolos., P. Zak. Karmelit. abs. gen., §.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków:

† = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami: spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj.".
5 = Odpust zup dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
§ = Odpust 10 lat i 10 kwadrag za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
* = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.
ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH
Red.: O. Józef.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Prenumerata „Głosu Karmelu" na rok 1934, dla tych, którzy znajdują się w ciężkich warunkach materjalnych, a chcieliby pismo nadal prenumerować, wynosi w kraju 3 zł. — prosimy jednak wpłacać, według możności, jak dotąd 4 lub 5 zł. Zagraniczna prenumerata roczna wynosi: w Ameryce 1 dolar, w Niemczech 2,50 mn., we Francji 15 franków, w Czechosłowacji 20 koron czeskich, we Włoszech 12 lirów.



TREŚĆ: Józefie św. — wiersz *(br. B.)*. — Idźmy do św. Józefa *(N—a)*. — Św. Józef — postrachem szatanów — Św. Józef a rodzina dzisiejsza *(S. Teresa od Jezusa z III. zak. karm.)*. — Wychowanie w domu nazaretańskim *(Ks. Dr. F. Machay)*. — Dekret kanonizacyjny bł. Teresy Małgorzaty Redi od N. Serca J. — Ona tam jest... i uśmiecha się do nas *(J.)*. — Zmiłuj się Boże, zmiłuj się nade mną *(br. B.)*. — Droga Krzyżowa w zjednoczeniu z św. Teresą od Dziec. Jezus. — *(A. Bertrand A. A.)*. — Nowa pieśń seraficzna *(br. Józef od Niep. Poczęcia NMP., z III Zak. karm.)*. — Szkaplerz Najśw. Marji Panny z Góry Karmelu. — Jeszcze o bulli sobotniej. — Klasztor św. Michała i św. Józefa w Krakowie. — Kronika karmelitańska. — Ze świata katolickiego. — Z „deszczu róż“ św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

JÓZEFIE ŚWIĘTY.

(Modlitwa do św. Józefa, Patrona młodzieży).

Gdy Jezus dla nas stał się człowiekiem
i żył na ziemi, jak dziecię małe —
nad Jego słabym, dziecięcym wiekiem
Ojciec Przedwieczny staranie całe
w Twe ręce złożył — Józefie święty!

Bezmiarem serca Tyś umiłował
to Dziecię Boże, co Bogiem było!
W ukryciu cichem Tyś dłań pracował,
dla Niego życie Twoje płynęło
wzorze pokory — Józefie święty!

O weź nas dzisiaj w swoją obronę,
jak Dziecię Jezus broń nas od złego!
Daj naszym duszom młodym osłonę,
daj poznać Boga i miłość Jego,
o Patrjarcho — Józefie święty!

Widzisz, jak moce piekła się srożą,
by zniszczyć cnotę i wydrzeć Boga —
więc zlej nam do serc hart i moc Bożą, —
by ku przepaściom życiowa droga
nas nie zawiodła — Józefie święty!

Ducha roztwieraj na światło wiary,
w serca szczep wonne kwiaty miłości!
Ucz nas dla bliźnich znosić ofiary
i iść przez życie z pieśnią radości,
o Mężu mocy — Józefie święty!

Broń, o broń zawsze nas polskie dzieci!
Podnoś ku niebu nasze pragnienia! —
Niech w górne sfery młody duch leci,
Kędy się pali zorza zbawienia,
Ty nasz Patronie — Józefie święty!

Wadowice 1932. *br. B.*

IDŹMY DO ŚWIĘTEGO JÓZEFA.

Cześć i nabożeństwo do przesławnego Patrjarchy św. Józefa, — rozpowszechniły się szeroko w świecie całym, odkąd Leon XIII ogłosił Go patronem Kościoła, jednając dla katolicyzmu obfity owoc błogosławieństwa.

Jako wierni synowie św. Teresy z Avila, i uczniowie świętej Teresy od Dzieciątka Jezus, w miesiącu św. Józefa pragniemy specjalnie na łamach Głosu Karmelu zwrócić uwagę Czytelników, że w obecnych czasach, pełnych klęsk, pomnaża się kult św. Józefa.

Smutne przeżywamy dni, co żałobą i goryczą karmią serca, gdy przewala się burza piekielnych ataków przeciw Kościołowi Chrystusowemu.

Trzeba więc budzić drzemiące dusze wiernych — trzeba ożywić wiarę, aby wrogom naszym duchowym śmiało stawić czoło.

Ponad świętego Józefa niemasz pośród błogosławionych niebieskich lepszego wodza, ni opiekuna, nie mówiąc oczywiście o Matce Najświętszej.

Św. Józef opiekun Jezusa i Marji.

Czytając Ewangelję, odnosimy zawsze wrażenie, z ustępów mówiących o świętym Patrjarsze, że cechą jego szczególniejszą było staranie i opieka nad Marją Panną i Dzieciątkiem Jezus. Ewangeliści przedstawiają nam go lakonicznem a peł-

nem znaczenia słowem: *„Vir justus“ — mąż sprawiedliwy* — a cała działalność jego w tem się zamyka, że złączony przeczystem dziewiczem małżeństwem z najdoskonalszą i najświętszą Panną Marją chroni ją od obmowy i podłości ludzkiej. W podróży do Betlejem i w samemże Betlejem, otacza ją najtkliwszą opieką, aby Dziewica Niepokalana nie czuła się opuszczoną samotną w tych ważnych chwilach.

Anioł ukazuje się świętemu Józefowi i zleca mu znów obowiązek opieki nad życiem Dzieciątka w czasie ucieczki do nieznanej ziemi Egiptu. Po powrocie stamtąd, jakież troski ciężkie, i niepewności zalegają umysł Józefa, gdy wszystko zdaje się zagrażać Matce i Dziecięciu. Ewangeliści nic nam więcej nie mówią o Nim. Pomijają milczeniem cnoty i łaski, tak znakomicie zdobiące duszę Patrjarchy. Wszystko zawarli w przymiotniku *sprawiedliwy* i tylko stale zaznaczają jego opiekę nad Świętą Rodziną.

Św. Józef — Patron Kościoła.

Krótkość artykułu zmusza nas do pominięcia cytat przelicznych i pochwał — niektórych Ojców Kościoła, odnośnie do Opieki św. Józefa. — Napaści, jakich w ubiegłym wieku doznało papiestwo ze strony masonerji, były jednym więcej dowodem, że gdy łodzi Kościoła groziło rozbicie — Święty Józef prowadził ją i strzegł. Św. Józefowi powierzył Bóg Kościół, bo On był obrońcą Jezusa, opiekunem Świętej Rodziny, która była zawiązkiem Kościoła.

„Czemże jest w rzeczywistości Kościół katolicki, jeśli nie Jezusem wciąż rosnącym, wprawdzie nie w swojem człowieczeństwie ziemskiem jak w Nazarecie, ale w swem ciele mistycznem, w swym duchu i w swym wpływie, aż do końca czasów i do krańca świata, i wciąż wystawionym na prześladowanie, jak za życia swego doczesnego.

Rzecz też jasna, że Józefowi nie trudniej jest opiekować się całym Kościołem, niż samym Jezusem i Marją. Jezus i Marja są bowiem zawsze tem, co jest największego, najdroższego na niebie i na ziemi. Serce więc zdolne kochać Boga jako swego Syna i Matkę Syna Bożego, jako swą małżonkę, to serce zdolne jest też tem samem objąć miłością i otoczyć opieką Kościół składający się z dusz miljonów“ [1].

[1] Karol Sauré: Kult św. Józefa — słowa przytoczone przez Ks. Biskupa Bilczewskiego w liście pasterskim.

Św. Józef w Karmelu.

Z ufnością bezgraniczną oddała się w opiekę św. Józefowi wielka reformatorka Karmelu św. Teresa od Jezusa. Dusza jej przepełniona jest miłością dla św. Patrjarchy, a w pismach swych tak pięknie, z taką serdeczną miłością wyraża się o Nim, że najlepsi kaznodzieje, słowa jej biorą jako teksty do swych kazań. Nazywa Go najczulszemi wyrazami: Ojcem. Opiekunem, Patronem, Patrjarchą chwalebnym, Panem swoim. Jemu oddaje pod wyłączną opiekę 13 założonych klasztorów, a we wszystkich innych krzewi nabożeństwo ku Niemu. Tak była gorliwą apostołką czci św. Józefa, że sama Matka Najśw. dziękowała jej za staranie o cześć Jej Oblubieńca. Św. Józef ze swej strony opiekuje się czule naszą Świętą: leczy jej choroby, przeprowadza reformę, daje pomoc duchowną i materjalną, uczy ją najwznioślejszej modlitwy...

Idąc za duchem swej Matki, oddaje się Karmel reformowany św. Józefowi, ogłaszając Go uroczyście w 1590 r. swym Patronem. I wszędzie szerzył Karmel cześć dla św. Patrjarchy. W XVIII wieku w samym zakonie karmelitańskim przeszło 200 kościołów Jemu było poświęconych.

I na ziemie Polski cześć św. Józefa przeszczepili synowie św. Teresy. 15 kościołów po wszystkich częściach Polski Jemu poświęcili, a Arcybractwo św. Józefa w Krakowie obejmowało rzeszę wielką ludzi wszystkich stanów...

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus — czcicielka św. Józefa.

Serdeczną miłością darzyła św. Józefa św. Teresa z Lisieux świeży kwiat świętości w Karmelu.

Oto, co czytamy o tem w aktach procesu beatyfikacyjnego pod liczbą 66: „Sługa Boża żywiła do św. Józefa nabożeństwo pełne ufności. Wizerunek Jego stał w jej pokoiku panieńskim na miejscu honorowem. Codziennie odmawiała modlitwę: „Św. Józefie, Ojcze i Stróżu Dziewic“.

W Karmelu przykład św. M. Teresy przyczynił się jeszcze do wzrostu jej nabożeństwa i ufności. Prosiła Go głównie o częstsze uczestniczenie w Eucharystji, w chwili, gdy praktyka Komunji św. bardziej utrudnioną była w Karmelu z Lisieux“...

Biorąc pod uwagę to krótkie, urzędowe niemal, sprawozdanie, tyczące się nabożeństwa małej karmelitanki do św. Józefa, wnosić można, jak głęboką i stałą była miłość Teresy do

św. Patrjarchy. Wszak jeszcze na świecie żyjąc, w tak młodym wieku, osobliwą cześć Mu okazywała. I tak, jak św. Reformatorka Karmelu twierdziła, iż nie pojmuje, jak można mieć wielkie nabożeństwo do Królowej Aniołów, nie otaczając szczególną czcią czystego Jej Oblubieńca, który tu na ziemi z takiem poświęceniem Jej służył, tak samo i młodziutka nasza Święta w rozważaniach swoich o Matce Najświętszej i Bożem Dzie-



Św. Teresa od Dziec. Jezus codzień przenosiła się duchem do domku nazaretańskiego.

ciątku, nie zapomniała o Drogim Opiekunie i Żywicielu Najświętszej Rodziny.

„Dobry św. Józef!“ tak mówi na kilka tygodni przed błogosławioną swą śmiercią, „o jakże Go kocham!... Widzę jak hebluje... potem, od czasu do czasu, ociera pot z czoła... O! jakże mi Go żal... Dobrze mi to robi, gdy myśląc o Najświętszej Rodzinie, wyobrażam sobie życie całkiem zwyczajne... jakże proste wydaje mi się ono, wszystko się działo, jak w naszem... Ileż zmartwień, zawodów... Ileż razy robiono wyrzuty dobremu św. Józefowi, lub wzbraniano się zapłacenia jego roboty!“...

W swych małych umartwieniach i praktykach także nie omija św. swego Opiekuna. I tak naprzykład, zapytana w jaki

sposób uświęcać przyjmowanie pokarmów, odpowiedziała: „...uświęcajmy poziomą tę czynność podniosłemi myślami... oto moje myśli dziecinne: wyobrażam sobie, że jestem w Nazaret, w domku Św. Rodziny... gdy mi podają rybę lub jaką inną potrawę o smaku ostrym, ofiarowuje to św. Józefowi — Matce Najświętszej daję porcje ciepłe, lub owoce dojrzałe, a Dzieciątku Jezus świąteczne dania“. Były to „jej drobne przepisy“, pełne dziecięcej naiwności zapewne, ale i pełne czarującego wdzięku, które zachwycać musiały dostojnych św. mieszkańców Nazaretańskiego Domku.

Idźmy do św. Józefa!

W tem wszystkiem widać znak jawny woli Bożej, abyśmy się zbliżali do przybranego Ojca Jezusowego, zalecając się jego pieczy, w smutkach i niebezpieczeństwach. Wszak Józefowi zawierzył Pan — skarb skarbów — Boże Dzieciątko i Najświętszą Matkę Jego i On ocala ich ze wszystkiej zasadzki. Józefowi poleca Teresa od Jezusa Karmel zreformowany, właśnie gdy czyha nań zagłada i Józef daje triumf dziełu Świętej Matki. Do Józefa bieżał Papież prześladowany przez ziemskie potęgi, opuszczony od sojuszników — Józef uczynił go Zwycięzcą. Do Józefa modliła się św. Teresa od Dzieciątka Jezus, aby w czystości zachował jej duszę — i oto do grobu zeszła Dzieweczka Karmelitańska z niczem niesplamioną czystością, jaką na Chrzcie św. otrzymała.

Idźcie do Józefa, mówi nam Kościół. Biegnijmy do Józefa my wszyscy, co śladami Jezusa kroczyć pragniemy. Ale nie traćmy nigdy z oczu obowiązku stawania się godnymi opieki Świętego, przez życie wzorowe, a zwłaszcza miłości Boga i wyrzeczenie się siebie samych. *N—a.*

ŚW. JÓZEF — POSTRACHEM SZATANÓW.

W pięknej litanji do św. Józefa, nazywamy tego Opiekuna Chrystusowego „Postrachem szatanów“. Kościół, który tę litanję zatwierdził, obdarzył odpustami i dozwolił na publiczne jej odmawianie, wskazuje nam, że ów „Mąż sprawiedliwy“ wielką ma moc, a piekło drży i lęka się jego potęgi. Obwołany Patronem Kościoła powszechnego, jak niegdyś Jezusa, tak dzisiaj

Jego Kościół broni przed zakusami wrogów piekielnych. W dziejach Kościoła św. mamy namacalne dowody tej opieki szczególnej. Dziś ich również nie brak. Podany fakt jest dowodem, jak słusznie nazywamy św. Józefa „postrachem szatanów", i jak misjonarze, ufni w Jego pomoc zwysoka, idą śmiało na zdobywanie twierdz błędu i fałszu.

* * *

Miasto Anaradhapura, położone w środku wyspy Cejlonu, wśród niedostępnej dżungli, było wyłączną twierdzą szatana. Dziś jest ono miastem ogromnych ruin, lecz przeszłość jego była wielka. Od roku 437 przed Chrystusem, przez dwanaście stuleci było stolicą Cejlonu, ośrodkiem, gdzie koncentrowało się bujne życie wyspy. Ogromne zwały ruin, wspaniałe kolumny, niezliczone posągi bogów hinduskich i władców wyspy, kolosalne świątynie świadczą wymownie o tej świetnej przeszłości. Trzy tysiące mnichów hinduskich i dwadzieścia tysięcy bonzów różnych stopni, zamieszkiwało „święte miasto".

Mimo zniszczenia Anaradhapura pozostało nadal „miastem świętem". Do „świętego" drzewa figowego podążają corocznie stutysięczne rzesze buddystów, w czasie pełni księżyca, letnich miesiącow. Szatan obfite zbiera żniwo.

Do tego to miasta, przed czterdziestu laty zawitał po raz pierwszy misjonarz katolicki. Zrazu przelotnie, chwilowo, nieco później zamieszkał stale. Placówkę misyjną poświęcono św. Józefowi. Szczupła gmina chrześcijańska zaczęła się powiększać. Światło prawdy Chrystusowej poczęło padać na dusze pogrążone w ciemnościach pogaństwa. Ale prawdziwie niezwykły rozwój tej placówki zaznacza się od chwili, gdy ją zrosiła krew misjonarza O. Augustyna Roux'a.

* * *

Było to 9-go czerwca 1902 r. Ogromne tłumy pątników napłynęły do Anaradhapura. Buddyści, którzy zawistnem okiem patrzyli na wzrost religji katolickiej w ich niezdobytej twierdzy, postanowili pozbyć się nienawistnego żywiołu. Rzucono rozkaz, tłuszcza oblega stację misyjną, pod naporem pada plebanja; szukają księdza, śmierć niechybna go czeka. O. Roux znajdował się w kościele. Napastnicy wtargnęli do świątyni. Posągi, ołtarz, cyborjum obalono, zdeptano. Zgóry wyznaczeni oprawcy skrępowali misjonarza. Zraniony w głowę, pokaleczony siekierą, zbity, traci zupełnie przytomność. Krew obficie spłynęła po bia-

łej sutannie męczennika. Sądząc, że już nie żyje, porzucili go buddyści, a napad skierowali na pobliski klasztor Sióstr, skąd jednak zostali odparci.

Minęło kilka tygodni. Miał się sąd odbyć nad pięćdziesięciu najzłościwszymi buddystami. Winowajców czekał wyrok surowy. Wtem rozwarły się szeregi ciekawego tłumu. Niesiono O. Roux. Starania lekarzy i Sióstr pielęgniarek przywróciły mu życie. Pozbawiony jeszcze władzy w członkach skarżył się dzielny rycerz Chrystusowy, że „pozbawiono go palmy męczeńskiej". Ciekawość ogarnęła tłumy. Czego on tu chce? Czy oskarżać winowajców, jak na to zasługują? Czy domagać się surowego, acz sprawiedliwego wyroku? Głuche milczenie zaległo. Przemówił misjonarz... ale miasto słów skargi i potępienia wskazuje na Mistrza Boskiego, który modlił się za swych katów, a którego on przyszedł tutaj głosić na Cejlonie. Nie! nie! on, jeśli chce być wiernym uczniem swego Mistrza, nie może żądać potępienia swych oprawców, on im przebacza. Suami[1] katolicki błaga sędziów o łaskę dla winnych. Oburzenie ciżby ludzkiej zamienia się w podziw i litość. Wzruszeni aż do łez padają na kolana przed misjonarzem:

— Ach! Suami Jezusa Chrystusa, jakże dobry jesteś! jak piękna jest religja Twoja... Naucz nas jej...

Heroiczny akt przebaczenia misjonarza podziałał piorunująco na serca ludu. Nauka, głosząca tak wzniosłe miłosierdzie, przemówiła nieprzeparcie do serc i umysłów. Odtąd misja wkroczyła w nowy okres bujnego rozwoju.

Tak przemówił św. Józef do zaślepionych pogan przez swego czciciela O. Roux, którego natchnął do bohaterskiego czynu...

* * *

Dzisiaj w Anaradhapura wznosi się już wspaniały kościół św. Józefa, wzniesiony ze składek, zebranych na całej wyspie. Tam, gdzie niepodzielnie rozciągało się władztwo szatana, On — „pogromca szatanów" ugruntował Królestwo Boże i hołd zaczyna odbierać wśród borów dziewiczych Cejlonu.

(Na podstawie opowiadania O. Piotra Duchaussois).

---

[1] Kapłan.

ŚW. JÓZEF A RODZINA DZISIEJSZA.

Chcąc scharakteryzować postać św. Józefa na tle jego życia, niewielu słów potrzeba: był to człowiek głęboko wierzący, kochający Boga nadewszystko, poddany Jego woli, pokorny i pracowity.

Tak jak życie św. Józefa nie obfitowało w żadne cudowności, tak samo i cnoty jego, choć doprowadzone do heroizmu, nie były z tych, których naśladownictwo byłoby niemożliwe dla przeciętnego człowieka.

Jedno jednak wysuwa go na czołowe miejsce wśród świętych Pańskich: ciągłe obcowanie z Jezusem, praca z Nim i dla Niego. Nikt na świecie, po Matce Najśw., nie żył w tak ścisłem zjednoczeniu z Bogiem, jak św. Józef, ale równocześnie nikomu Syn Człowieczy nie dał nad Sobą takich praw, jak temu przybranemu Ojcu. Dlatego też należy się mu od nas cześć i miłość jak największa, a równocześnie wielka ufność we wstawiennictwo jego za nami. Bo któż może mieć większą władzę nad Sercem Jezusowem, jak ten, któremu Zbawiciel był posłuszny i poddany, jak Ojcu? P. Jezus poddany był *całem* sercem i poddany *sercu* św. Józefa, stąd wypływał najściślejszy związek duszy jego ze Synem Bożym. Ze zjednoczenia serca z Bogiem, rodzi się jedność działania Boga i duszy: dusza, pełniąc wolę Bożą, współdziała z łaską, która jest pierwszym i głównym czynnikiem, bo ona sprawia, iż chcemy i że wykonywamy.

Dusza św. Józefa była pełna tej łaski Bożej, a każda praca jego była naznaczona piętnem błogosławieństwa Bożego. Nie znaczy to jednak, żeby wszystko w jego życiu szło mile, gładko i po jego woli. Widzieliśmy, rozważając życie św. Józefa, jak ciężki krzyż miał do dźwigania ten Opiekun P. Jezusa, bo Bóg właśnie swoim wybranym nie żałuje krzyżów, aby ich podobniejszymi uczynić do Swego Syna. Ale takie dusze, jak św. Józefa, wiedzą, że jest to droga do Boga wiodąca; głos Ducha św. mówi to wyraźnie w ich sercu, a one go słuchają i wśród wszystkich trudów, przeciwności i krzyżów, trwają w niezamąconym wewnętrznym spokojem, którego *świat dać nie może* (J. XIV. 27).

Jeżeli się teraz przeniesiemy z domku Nazaretańskiego do środowiska dzisiejszego rodzin chrześcijańskich, to uderzy nas przedewszystkiem ich przygnębienie, niepokój i niezadowolenie

ze wszystkiego, a co gorsze jeszcze, czasami rozpacz i zwątpienie.

Na smutny ten stan moralny wpływają przedewszystkiem częste bezrobocie, nie wystarczające środki do życia i wszelkiego rodzaju nędze materjalne i moralne. Ale główny powód leży w tem, że w dzisiejszem społeczeństwie brak jest wiary, brak jasnego uświadomienia sobie prawdziwego celu życia ludzkiego. Stworzone do szczęścia serce ludzkie, szuka go, ale nie tam, gdzie ono jest, t. j. w Bogu. „Niespokojne jest serce nasze, póki nie spocznie w Tobie, Panie!" — mówi św. Augustyn w swych wyznaniach, charakteryzując temi słowy doskonale nastrój dzisiejszych ludzi.

Biegu świata nie można wstrzymać i zmienić kierunków życia ludzkiego, jedynie musimy nauczyć ludzi żyć „spoczywać w Panu" — t. j. szukać światła i siły do życia w zjednoczeniu z Bogiem i poddaniu się Jego woli.

Szczególnie Ojcowie rodzin powinni się zapatrywać na, jedyny w swoim rodzaju, wzór życia chrześcijańskiego w rodzinie, św. Józefa. Nie zaniedbując starań o polepszenie bytu swej rodziny, trwać w spokoju z ogromną ufnością w Opatrzność Bożą, która czuwa nietylko nad światem, ale nad każdym z ludzi. Wierzyć mocno, że wszelkie trudy są przez Boga dla udoskonalenia nas zesłane i że do zniesienia ich, chociażby się nam zdawały nad siły, daje Bóg zawsze dostateczną tarczę każdemu, kto o nią poprosi w pokorze.

Ufność w swoje tylko siły, wcześniej czy później zawiedzie — ale Bóg nigdy jeszcze nie zawiódł nikogo, kto w Nim nadzieję położył.

Musi być koniecznie w rodzinach naszych więcej Boga! Życie rodzinne musi być przepełnione duchem Bożym.

„Kościoły z kamieni wzniesione, choćby najwspanialsze, nie ocalą świata; tego dokonać mogą tylko rodziny chrześcijańskie" [1]. A wzorem ich — św. Rodzina Nazaretańska. Na czele jej stoi św. Józef. „Najdawniejszym On jest świętym w wielkiej rodzinie chrześcijańskiej, a równocześnie najbardziej nowoczesnym, bo najbardziej odpowiada potrzebom chwili, którą przeżywamy. Pod bluzą robotniczą kryły się w Józefie największe bogactwa duchowe: rozum wielki i wielkie serce, niezłomna siła woli,

---

[1] O. Mateo — Jezus Król Miłości.

przepromieniona ogromną słodyczą, powaga razem i największa prostota, pracowitość niewyczerpana i największa bogomyślność, najczulsza miłość, która szła aż do zaparcia się siebie, aż do zapomnienia o sobie, aż do całkowitej ofiary ze siebie. Słowem — św. Józef jest arcydziełem najwspanialszem chrześcijańskiego charakteru.

A pośrednictwo jego w niebie przemożne i skuteczne gdyż cała Trójca Przenajświętsza jest mu dłużnikiem. Opieka jego dosięga każdej duszy, roztacza się nad całym Kościołem, obejmuje wszystkie łaski największe i dobrodziejstwa najbardziej powszednie [2].

Na nim więc niech się wzorują rodziny, serca matek i ojców przedewszystkiem, do jego potęgi niech śpieszą po pomoc wszyscy?

S. Teresa od Jezusa
z III. zak. karm.

WYCHOWANIE W DOMKU NAZARETAŃSKIM.

Mając lat 14, po ukończonej czwartej klasie gimnazjalnej, 1-go września wybrałem się z drugim kolegą do Bratisławy, by zapisać się do V. klasy tamtejszego gimnazjum katolickiego Było to w r. 1904. Przybyliśmy do Bratisławy późną nocą. Nie mając pieniędzy na nocleg w hotelu, wałęsaliśmy się po mieście — głodni i zmęczeni. Do rana było jeszcze daleko, a myśmy już ledwie chodzili, wlekąc z trudem za sobą studencki kuferek. Zupełnie wyczerpani, o godz. 2-giej po północy, weszliśmy do kawiarni w samym środku miasta. Portjer nie chciał nas początkowo wpuścić, ale na nasze gorące prośby zmiękło jego serce, i udał, że nie widzi, iż wchodzimy. Ujrzawszy nas, natychmiast przybiegł do nas jeden z licznych kelnerów. Musiał być dobrym człowiekiem, bo usłyszawszy cel naszej wizyty (by się mianowicie przespać do rana) nietylko nas nie wyrzucił, ale przyniósł nam kawy i bułek z masłem, „wytrzasnął“ gdzieś dwa koce i po sutem nakarmieniu ułożył nas do snu na kanapach kawiarnianych.

Pomyśli sobie ktoś z Czytelników: cóż to ma za związek z tytułem artykułu i wogóle z duchem pisma „Głos Karmelu“?

---

[2] Ks. arcybiskup Józef Bilczewski.

Podobnych przeżyć i doświadczeń z życia studenckiego mógłbym opowiedzieć dużo, bo przez cztery lata (od V. klasy do VIII.) samodzielnych trudów życiowych „przytrafiła" się niejedna przygoda życiowa, która młodego człowieka mogła zupełnie wyprowadzić z równowagi duchowej i religijnej. A jednak, nie stało się tak. Dlaczego? W kawiarni widziało się owej — wspomnianej wyżej — nocy dosyć „rzeczy" (tańce, śpiewy, pijaństwo, karty), które działały mocno na młodzieńczą wyobraźnię i ciekawość studencików. Bo mimo, że nas kelner (musiał to być zacny człowiek!) posadził plecami do gości i pilnował nas, byśmy się zbyt nie oglądali, nie mógł jednak w tem przeszkodzić, byśmy „ukradkiem" nie zerkli okiem, co się też właściwie poza naszemi plecami dzieje?

Powtarzam pytanie: dlaczego nie zepsuły mnie podobne i inne, bardziej niebezpieczne doświadczenia życiowe? Ileż ja to już razy zadałem sobie to pytanie?! Skłamałbym, gdybym napisał, że kosztowało mię to dużo walk... Przeciwnie! Przychodziło mi to z wielką łatwością. Gdy dzisiaj, mając już sporo siwych włosów, nad tem rozmyślam — a czynię to bardzo często — dochodzę zawsze do tego samego wniosku, że odporność na złe wpływy wyniosłem z domu rodzicielskiego, w którym powaga ojca i matki opierała się na autorytecie Boga. Nie pamiętam żadnych zasad wychowawczych, wiem tylko tyle, że rodzice kierowali mnie we wszystkiem na drogi Pańskie, i za wszelkie zboczenia z tej drogi karali natychmiast i ostro. Z wdzięcznem sercem wspominam dziś o trzech dotkliwych „pamiątkach" wychowawczej ręki ojcowskiej, które mię raz na zawsze „oduczyły" niektórych brzydkich wad wieku dziecięcego. A jedna — jedyna „nauczka" matki jakże starczyła, by wyrwać z młodego serca chwast bardzo niełądny!

Rodzice moi słów tych czytać nie będą, spoczywają już bowiem w Panu, mogę więc pisać bez narażenia ich na pokusy pychy i zarozumiałości. Z rozkazów moich śp. rodziców biła siła, której nie można było się sprzeciwić. Przykładem swego życia udawadniali, że to, co rozkazują, oni wszystko wykonali.

Tylko ten, kto słuchał, dożyje się radości, że go słuchać będą. Gdy dziecko widzi przez kilkanaście lat, że rodzice od rana do wieczora pracują, z pacierzem wstają i z pacierzem się kładą, przed dziećmi na drugiego nie skarżą itd. itd... to w ich postępowaniu dopatruje się — bardzo słusznie!! — majestatu

i odblasku autorytetu Pana Boga, który należy czcić, szanować i słuchać. Nigdy nie zapomnę, jak mnie ojciec „wyegzaminował“, gdym po ukończonej VII. klasie gimnazjalnej przyjechał na wypoczynek wakacyjny. Gdy zabierałem się w pierwszy wieczór na wypoczynek, ojciec odezwał się niespodziewanie: „Ferdo, uklęknij przed nami, i zmów na głos cały pacierz „po naszemu“, jakeśmy cię w domu nauczyli“... Trochę mię zaskoczył i zawstydził ten rozkaz, ale ani na chwilkę nie przemyśliwałem, co zrobić, lecz zgiąłem natychmiast kolana i modliłem się na głos, jak za dawnych dobrych czasów, gdy byłem chłopaczkiem... W nadchodzącą niedzielę miałem znów inną niespodziankę: przed rozpoczęciem obiadu zapytał ojciec: „Ferdo, opowiesz mi, jakie było dziś kazanie...“.

Oczywiście świat „postępowy“ i świat naukowy uśmiechnąłby się po przeczytaniu moich wynurzeń, i nazwałby je może „naiwnem“ opowiadaniem dla ludzi „zacofanych“... Gdy mię O. Redaktor poprosił o napisanie artykułu na temat wychowania do numeru marcowego „Głosu Karmelu“, by się wywiązać choć jako-tako z powierzonego mi zadania, zacząłem czytać o nowoczesnych kierunkach wychowawczych. Jest ich bowiem sporo, i nazywają się bardzo pięknie: naturalizm, humanizm, intelektualizm, realizm... N a t u r a l i z m głosi, że człowiek jest dobry, że go nie trzeba krępować przykazaniami i przepisami, lub nauką o grzechu i cnocie. H u m a n i z m idzie prawie tą samą drogą, co naturalizm. I n t e l e k t u a l i z m głosi, że szczęście ludzkości zależy od wykształcenia rozumu i nie zważa na wychowanie woli. R e a l i z m znów doparuje się deski ratunku w nauczaniu ludzi jedynie tego, co im korzyść materjalną przynosi.

U nas w Polsce słyszy się teraz dużo o w y c h o w a n i u p a ń s t w o w e m. Nikt nie zaprzeczy, że przypominanie obywatelom ich obowiązku, by państwo swoje cenili, kochali, w jego obronie i imię rozwoju państwa ofiary ponosili — jest wychowaniem pięknem i wskazanem. My katolicy jednak możemy się z pewnego rodzaju dumą zapytać, czy wychowanie katolickie nie jest dosyć państwowem? Naczelną zasadą wszelakiego wychowania powinien być — duch Domku Nazaretańskiego, według którego najwyższym autorytetem wychowawczym jest Bóg i Jego Kościół. Po Bogu następują rodzice, a dopiero na trzeciem miejscu jest państwo. Zatem państwo nie może zaprowadzać syste-

mu wychowawczego, który sprzeciwiałby się woli rodziców i Przykazaniom Bożym. Niech państwo dba o to, by Kościół mógł spełniać swe posłannictwo wychowawcze, to może być spokojne, że obywatele przez dobrych katolickich rodziców wychowani — będą najlepszymi obywatelami państwa.

W moim domu rodzinnym nie znano innego wychowania, tylko katolickie, a śmiem się pochwalić, że nasi śp. rodzice wychowali nas na nienajgorszych obywateli państwa.

Kraków. *Ks. Dr. Ferdynand Machay.*

EUCHARYSTJA W OGNISKU RODZINNEM...

(Z cyklu: Wielki Nieznany).

Jednym z największych cudów, jakie zdziałała Opatrzność Boża, to owo zadziwiające rozszerzenie się nauki Chrystusowej, ów wpływ ogromny, jaki ona wywarła na ludzkie życie.

Ten fakt jest tak zdumiewający, że święty Augustyn uważa go za niewzruszony sprawdzian prawdziwości katolickiej wiary.

Działanie to błogosławione Ewangelji Chrystusowej przeniknęło wszystkie warstwy i stanowiska ludzi, wszystkie dziedziny polityczne i społeczne.

Tu jednak na jedno tylko rzucimy spojrzenie — na przemianę, jaką sprawiło chrześcijaństwo w rodzinie.

Czemże była rodzina w zepsutym pogańskim świecie?

Był to związek luźny, mogący się w każdej chwili rozbić, panowało w nim z jednej strony tyraństwo męża nad niewiastą, z drugiej zło i zepsucie.

A nauka Chrystusowa zmieniła rodzinę w związek nierozerwalny, zatwierdzony pieczęcią Sakramentu, podniosła godność kobiety i matki, węzłem szlachetnej miłości złączyła z nią męża. Rodzina stała się więc rzeczywiście ogniskiem szczęścia, źródłem obfitem, zasilającem w szlachetne jednostki państwo.

I gdy się patrzy na rodziny pierwszych wieków, na ich życie, którego niektóre obrazy przekazały nam wieki — niepodobna powstrzymać wzruszenia.

Jakież tam było wszystko piękne!

Ta powaga i roztropność prawdziwie Boża ojców, czuła,

a mądra miłość matek, niewinność córek, co jak lilje jaśniały w domu, odwaga młodzieńców... Ta prostota serdeczna, a nadewszystko miłość przenikająca wszystkich i wszystko!

A przecież trzeba było bohaterstwa, by wieść podobny tryb życia, wbrew przekonaniom, zwyczajom i postępowaniu innych.

I gdy się zastanawiamy, co utrzymywało te rodziny pierwszych chrześcijan na tak wysokim poziomie, co im dawało tyle sił — przypominają się słowa Dziejów Apostolskich:

„I trwali w nauce Apostołów i w uczestnictwie łamania chleba i w modlitwach“...

Chlebem tym, *„który łamali i pożywali codziennie z radością i w prostocie serdecznej“* — była Eucharystja.

Ona to sprawiała to przemożne działanie w duszach, w rodzinach, w społeczeństwie.

— — — — — — — —

Czemże jest Eucharystja dla rodziny? — wszystkiem!

Częsta Komunja św. urabia najpierw duszę, charakter męża i ojca, żony i matki. Daje wzniosłe i prawdziwe pojęcie stanu małżeńskiego, celu rodziny. Ona umacnia wolę na znoszenie różnych przykrości, różnic charakteru, niepowodzeń, cierpień, i ofiar nieodłącznych w życiu wspólnem.

Ona każe wybaczać ludzkie słabości, pokochać cierpienie, chwile zachmurzeń czy nawet smutków.

Ona daje prawdziwą mądrość w wychowaniu dzieci.

Jezus jest najlepszym doradcą, powiernikiem, pomocnikiem dla ojca, matki, dzieci.

On jest wszystkiem dla wszystkich!

W sercu oblubieńca staje się oblubieńcem, w sercu ojca — ojcem.

W sercu matki matką i w sercu dziecięcia — dzieckiem.

A teraz rozważ.

Jeżeli jest On przyjmowany przez całą rodzinę — czyż nie żyje On sam w niej, nie działa przez nią, nie przejawia szlachetniejszych uczuć i cnót, odpowiadających każdej osobie w rodzinie?

Jakże więc taka rodzina nie może być dobrą, szlachetną i świętą?

O, jakąż spójnią miłości i jedności jest Eucharystja!

Gdy często u stołu Pańskiego spotyka się cała rodzina, ja-

kież ogniwo uczuć wspólnych, wzajemnej godności i szacunku łączy wszystkich!

Święta, dni radości w rodzinie, chwile wypoczynku, oświecone blaskiem białej Hostji, nabierają cudownego, zgoła innego niż u tylu innych, uroku.

Chwile smutku i bólu łagodzi Gość niebieski nadprzyrodzoną pociechą, wlewa otuchę nawet w najcięższych przejściach.

Eucharystja jest słońcem życia rodzinnego.

— — — — — — — —

Dziś wiele rodzin, co noszą miano katolickich, stoi na poziomie pogańskiej etyki.

Nie potrzeba wskazywać na czem ona się opiera, znana jest aż nazbyt.

Po 19 wiekach, ten Chrystus, co ukazał ludzkości prawdziwą godność jej — staje się niepotrzebny w życiu... w rodzinie!...

Moralizatorstwo nudzi... My nie chcemy zresztą mdłych narzekań, nie!

Nam trzeba czynu!

Patrzmy więc nie na tych, co wiodą ku bagnom zepsucia, hańby niegodnej cywilizacji — ale zwróćmy wzrok nasz ku pierwszym wiekom chrześcijaństwa, skąd wszedł świt zbawienia.

Niech ogniska naszych rodzin będą jak pierwszych chrześcijan, a wnet popłynie prąd ożywczy w społeczeństwie, prąd odrodzenia!

Niech rodzinom naszym przyświeca Słońce Eucharystji!

C. D.

DO SZANOWNYCH CZYTELNIKÓW „GŁOSU KARMELU"!

Chcielibyśmy przesyłać, choćby darmo nasze pismo, w nadziei, że przynosimy korzyść sprawie Bożej i duszom. Niestety! — na wielki nakład nie mamy stałych funduszów. Pismo nasze zupełnie zależy od wkładek Czytelników.

Zwracamy się więc do tych, którzy już od dłuższego czasu nie przysyłają prenumeraty, by zechcieli przesłać należytość za przeszłe lata, a przynajmniej część jej, ile kto może.

Wiemy, że ciężko dzisiaj, ale ufamy, że Szan. Czytelnicy zdobędą się na wysiłek, by podtrzymać pisemko szerzące cześć Matki Najśw. i ukochanej przez wszystkich św. Tereni.

Kto nie może uiścić choćby części należytości ze zeszłych lat, lub **przynajmniej zmniejszonej prenumeraty na rok bieżący, kto nie chce pobierać naszego pisma — prosimy, by był łaskaw zawiadomić nas o tem.**

REDAKCJA „GŁOSU KARMELU".

DEKRET KANONIZACYJNY
Bł. TERESY MAŁGORZATY RĘDI od N. SERCA J.

Na wątpliwość:

Czy i które cuda po beatyfikacji Teresy Małgorzaty, dają pewność do jej kanonizacji.



Szczególniejszą zasługą św. dziewictwa jest to, że, odrywając dusze od dóbr doczesnych, podnosi do niebieskich i przez gorącą miłość jednoczy z Bogiem: albowiem *„panna myśli o tem, co Pańskiego jest"*. Jeżeli w niebie dziewice, ten śnieżny orszak Baranka, śpiewają *„jakoby nową pieśń, której nikt inny śpiewać nie może"*, to zapewne i na ziemi oddają niezrównaną chwałę niepokalanemu Barankowi, swem anielskiem życiem.

Przepięknym wzorem tego anielskiego życia na ziemi jest właśnie Bł. Teresa Małgorzata od Najśw. Serca Jezusa, niezrównanej piękności kwiat mistycznego Karmelu.

Urodziła się w miasteczku włoskiem Arezzo w Toskanji, dnia 15 lipca 1747 r. Rodzice jej Ignacy Redi i Kamila Ballati odznaczali się nietylko znakomitością rodu lecz również i głęboką pobożnością. Nazajutrz, t. j. w uroczystość N. P. Marji z Góry Karmelu, nie bez zrządzenia Opatrzności, ochrzczona, otrzymała imię Anny Marji.

P. Bóg już w kolebce obsypał ją swemi łaskami, bo dzieckiem jeszcze będąc nie miała innych pragnień, jak tylko podobać Mu się we wszystkiem i zostać świętą. W osiemnastym roku życia, czując w sobie szczególne natchnienie św. M. N. Teresy, wstąpiła do Karmelu we Florencji i tu okazała się zaraz nie nowicjuszką ale doskonałą we wszystkich cnotach zakonnicą. Wraz z sukienką Najśw. Panienki przybrała imię Teresy Małgorzaty od Najśw. Serca Jezusa.

Imię Małgorzaty wybrała powodowana nabożeństwem ku

św. Małgorzacie Marji Alacoque, którą obrała sobie za mistrzynię duchowną i pośredniczkę przed Bogiem; od Najśw. Serca J. zaś, ponieważ oddała się Boskiemu Sercu na całopalną ofiarę. Jak bardzo miłą była ta ofiara niebieskiemu Oblubieńcowi, widać jasno z tych łask rozlicznych, któremi obdarzył Teresę Małgorzatę. Sama zaś z wdzięczności ku Bogu ustawicznie martwiła swe niewinne ciało i ducha, a pragnąc gorąco nabycia wszystkich heroicznych cnót, ani na krok nie odstępowała od surowych przepisów Karmelu.

Po święcie spędzonym czasie próby, złożyła z niewypowiedzianą radością śluby uroczyste w 1766 r. Stały się one dla niej nowym bodźcem, albowiem odtąd coraz więcej postępując w zakonnej doskonałości, doszła chwalebnie na jej szczyt przez ofiarę z siebie. Lecz Boski Oblubieniec, uznając ją za dojrzałą już dla nieba, wezwał po nagrodę do Siebie dnia 7 marca 1770 r. w 23 wiośnie życia.

Obecny Ojciec św. Pius XI, uwzględniając wymagania prawne, ogłosił ją Błogosławioną, dnia 9 czerwca 1929.

Lecz kiedy znowu spodobało się P. Bogu uczynić kilka cudów za jej pośrednictwem, wznowiono sprawę dnia 10 grudnia 1930 r. i za upoważnieniem Stolicy św. rozpoczęto procesy w kurji biskupiej we Florencji, Pratti i Turynie, którym św. K. Ob. nadała znaczenie prawne.

Lecz ponieważ Kardynałowie cudowne uzdrowienie jakie zdarzyło się w Pratti odrzucili na wstępnem posiedzeniu, wtedy podano św. Kongregacji do zbadania inne. Przyjęto dwa uzdrowienia we Florencji; mianowicie uzdrowienie Wawrzyńca Garbagui'ego i Fulwji Razzi, żony Jana Farsetti'ego.

Czteroletni Wawrzyniec dostał ostrego zapalenia ślepej kiszki, połączonego z ropieniem i wzdęcia błony brzusznej. Choroba była bardzo niebezpieczna i owszem według orzeczenia dwóch lekarzy nawet bez najmniejszej nadziei wyleczenia, zwłaszcza w nocy dnia 31 maja 1930 r. i to tak dalece, iż uznali za niezbędne dokonać operacji zaraz rano. Matka chłopczyka, wierząc niezłomnie we wstawiennictwo do Boga Bł. Teresy Małgorzaty, złożyła na piersiach syna relikwje Błogosławionej, a podwajając modlitw, błagała o uzdrowienie jego. Wkrótce potem chłopczyk spokojnie usnął. Nazajutrz ojciec jego lekarz, spostrzegł, że zniknęły wszystkie objawy choroby, co również potwierdzili tego dnia owi dwaj lekarze, a później cudowność tego uzdrowienia

poprzysięgli. Komisja naznaczona przez św. K. Obrz. do zbadania lekarzy, jednomyślnie uznała nadprzyrodzoność uzdrowienia.

Drugi cud to uzdrowienie Fulwji Farsetti Razzi. Kobieta owa, mając 70 lat, 8 listopada 1922 r. wypadła z szybko jadącego motocyklu, doznając przy tem złamania górnej części lewego golenia wraz z całkowitem odłączeniem trzonu golenia, przez co staw wkrótce został zniekształcony. Z braku odpowiednich środków do leczenia się, nastąpiło nienależyte spojenie kości, powodując pseudoartrosę i anatomicznie niemożliwe spojenia członków. Do tego przyłączyła się jeszcze wodna puchlina i inne niedomagania. W takim stanie Fulwja pozostawała przez 7 lat, nie mając żadnej nadziei odzyskania zdrowia. Lecz skoro dnia 19 listopada 1929 r. ciało Bł. T. Małgorzaty przeniesiono do kościoła św. Paulina dla publicznej czci wiernych, Fulwja, cierpiąc więcej niż zwykle, udała się do wspomnianego kościoła o kuli, podtrzymywana przez męża, by uczcić święte szczątki Błogosławionej. Tam przed relikwjarzem z ciałem Bł. T. Małgorzaty żarliwie się modliła przez 10 minut, następnie upadła na kolana, a powstawszy zaczęła chodzić swobodnie bez żadnej pomocy wobec licznie zgromadzonego ludu, który okrzykami powitał cud. Powołani znawcy potwierdzili jednomyślnie ciężkość i nieuleczalność choroby, a następnie cud.

Pierwszy cud badano na wstępnem zebraniu u Kard. Aleksandra Verde, odpowiedzialnego za sprawę, dnia 17 października 1930 r. Drugi zaś 7 czerwca 1932 r., jednak pierwszy raz już 17 stycznia t. r. Obydwa zaś cuda razem rozpatrywano 8 grudnia, a 18 t. m. odbyło się ogólne zebranie wobec Ojca św., gdzie Kard. Verde przedłożył do rozstrzygnięcia wątpliwość: czy i które cuda po wyniesieniu na ołtarze tej Błogosławionej, dają pewność do jej kanonizacji. Kardynałowie, Oficjaliści i Konsultorzy dali głosy, Ojciec św. jednak odłożył swe zdanie do uroczystości nawrócenia św. Pawła. Wówczas sam po Mszy św. oświadczył Kardynałom: Kamillowi Laurenti, prefektowi św. K. Obrz., Aleksandrowi Verde, P. O. Salwatorowi Natucci, generalnemu promotorowi wiary i mnie sekretarzowi niżej podpisanemu, co następuje: „nie ulega wątpliwości, że obydwa cuda uczynił Bóg za przyczyną Bł. Teresy Małgorzaty, mianowicie: cud nagłego i zupełnego uzdrowienia tak chłopca Wawrzyńca Garbagui'ego, cierpiącego na ostre zapalenie ślepej kiszki z ropieniem i wzdęciem błony brzusznej, jak i Fulwji Farsetti Razzi

od ciężkich pozostałych zniekształceń wskutek złamania górnej części golenia, a uniemożliwiających sprawność lewego stawu".

Dekret zaś powyższy polecił wciągnąć w akta św. K. Obrz. i ogłosić.

Dano 25 stycznia roku Pańskiego 1934.

Kamil Kard. Laurenti,
prefekt św. Kongr. Obrz.

Alfons Cariuci,
sekretarz św. Kongr. Obrz.

Akt uroczystej kanonizacji odbędzie się 19 marca b. r.

„ONA TAM JEST... I UŚMIECHA SIĘ DO NAS".

Drugie Objawienie N. M. P. w Lourdes — 14 lutego 1858 roku.

Od cudownego pierwszego objawienia, jakiem w pamiętny czwartek, 11 lutego 1858 r., zaszczycić raczyła Niepokalana Dziewica Bernadetę Soubirous, upłynęły dwa dni. Potulne dziecko nie śmiało przekroczyć zakazu swej matki i mimo wielkiego pragnienia nie poszło do massabielskich skał.

Niedziela — 14 lutego — nadchodzi. Bernadetka czuje coraz mocniejszy wewnętrzny głos, któremu się oprzeć się może, aby udać się w stronę groty. Matka początkowo ani myśli zmienić swego zdania, na gorące jednak prośby swej młodszej córeczki Marysi i znanej koleżanki jej dzieci, Joanny Abadie, ustępuje. Po obiedzie tak odzywa się dość surowym tonem do dziewcząt:

— No, więc idźcie, ale pamiętajcie powrócić na nieszpory, inaczej wiecie, co was czeka...

Sądziła, że te powtórne nawiedziny skończą się na niczem i uleczą jej córkę ze złudnych „przywidzeń".

Promieniejąca ze szczęścia i radości, Bernadetka skierowała po raz wtóry swe kroki ku płynącej bystro Gawie, do massabielskiej groty. Razem z nią, oprócz Marysi i Janki, poszło jeszcze kilkanaście znajomych dziewczynek, wtajemniczonych przez jej siostrzyczkę. One to poradziły Bernadce zabrać ze sobą flaszeczkę święconej wody na wszelki wypadek.

I oto teraz zbliżają się wszystkie trwożnym krokiem do tajemniczej groty. Doszedłszy na miejsce, sama najpierw Bernadeta pada przed nią na kolana i poczyna się modlić. Oczy ma zwrócone w stronę zagłębienia skalnego, gdzie we czwartek ukazała się jej „Piękna Pani“. Naraz z jej dziewczęcych piersi, drżących od wzruszenia, wydobywa się okrzyk: „O n a t a m j e s t — O n a t a m j e s t...“.



Św. Bernadeta Soubirous przed wstąpieniem do zakonu.

Towarzyszki podają jej na to flaszeczkę z wodą święconą, aby pokropiła nią to dziwne zjawisko. Bernadeta idzie za ich radą, ale cudowna postać bynajmniej nie znika.

— Nie gniewa się piękna „Pani“ — tak rzecze do swych przyjaciółek — skinęła głową na znak zgody i u ś m i e c h a s i ę d o n a s.

Wtedy dopiero wszystkie za przykładem Bernadki padły na kolana, czując, że coś nadzwyczajnego dzieje się przed niemi. Samej „Pani“ żadna z nich nie zobaczyła, ale widok klęczącej

w zachwyceniu Bernadety mówił o wszystkiem. Cała nieruchoma, z oczyma utkwionemi nieruchomo w skale, z obliczem promieniującem nadziemską pięknością, zdawała się być nie z tego świata. Niektóre z towarzyszek z trwogą myślały, że to chyba jej konanie, że za chwilę odejdzie z tego padołu płaczu.

To samo spostrzegają dwie co dopiero przybyłe starsze niewiasty, matka i siostra młynarza Nicolau, to samo widzi młynarz przez nie wezwany. Wszyscy ze zdumieniem i czcią spoglądają to na skały, to na Bernadetę, nie śmiąc z początku przerywać tego jej niebiańskiego zachwytu. Trwa on długo i nie kończy się aż w sąsiednim młynie, dokąd ją, bez czucia niemal, przeniesiono, w obawie rychłego zgonu. Tutaj dopiero ocknęła się z ekstazy, ale prawie, że ze smutkiem na twarzy, iż przerwano jej tak cudowne widzenie i szczęście i kazano powrócić na ziemię. Na pytanie obecnych, co widziała, z prostotą opowiedziala, jak wygląda ta cudownie ukazująca się jej „Pani“:

„Ma wygląd młodej dziewicy, wieku lat szesnastu lub siedemnastu; odziana jest białą suknią, przepasaną wstęgą niebieską, spuszczoną ku ziemi. Na głowie nosi również biały welon, zakrywający prawie zupełnie jej włosy i spływający ztyłu aż do stóp. Nogi ma bose, ukryte w fałdach sukni na każdej zaś ze stóp błyszczy złocista róża. Przez prawą rękę przewieszony trzyma różaniec o białych ziarenkach i łańcuszku złotym, który lśni, jak te dwie róże na stopach“ (J. B. Estrade, Les Apparitions de Lourdes).

Na tem kończy się opowiadanie Bernadety o drugiem objawieniu, przez jej pierwszego historyka wiernie zapisane.

Tymczasem siostrzyczka jej, Marysia, powróciwszy do domu, wśród łez opowiada matce o wszystkiem, co zaszło. Ta przestraszona co tchu biegnie do młyna — a kiedy po drodze dowiedziała się o szczegółach powtórnego widzenia Bernadetki, postanawia surowo ją ukarać za te ubliżające — jej zdaniem — „historje“ z ukazywaniem się w grocie nieznajomej „Pani“. Na przedstawienia jednak rozumne właścicielki młyna p. Nicolau, by tego nie czyniła, ale owszem cieszyła się, że jej Bernadetka to anioł w ludzkiem ciele, że nie zapomni nigdy w życiu jej cudownej przemiany w grocie, odstąpiła od swego zamiaru. Sama się rozpłakała, ze łzami w oczach ujęła Bernadetę za rękę i odprowadziła do domu. *(J.)*



ZMIŁUJ SIĘ BOŻE,
ZMIŁUJ SIĘ NADE MNĄ!

Do stóp krwawego krzyża,
co sterczy na Golgocie
posępnie wśród nagich skał,

w szczelinach których groza łka...
Do stóp strasznego krzyża
na którym drga
w przedśmiertnych kurczach ciało Twe
Chryste! —
padam z jękiem boleści...

Zmiłuj się Boże,
zmiłuj się nade mną!
Dzień ku schyłkowi w noc pogrążony,
zorza wieczora w płomieniach się krwawi
i krwawe rzuca promienie
na krzyż,
na którym Twe ciało się pławi
w krwi i palącym ogniu ran...
I wśród płomiennych widniejesz przestworzy,
na krzyżu katuszy,
na tle krwawego płomienia,
wyolbrzymiony ogromem cierpienia
Ty — Jezus Chrystus, Syn Boży!
A Twych katuszy jam winien sam! — — —

Zmiłuj się Boże,
zmiłuj się nade mną!
Bom zgrzeszył strasznie przed Twojem obliczem,
przeciwko Tobie, ja — którym jest niczem!
Pysznie podniosłem mą szaleńczą głowę;
zapory Twoich praw
pogruchotałem —
świętości najwznioślejsze,
któreś dla mego dał zbawienia
stopą oplugawioną
zdeptałem!...
Jezu!
...jam niegdyś czuł
gorąc miłosny płomienia
Serca Twojego —
Tyś mię przyciskał do niego!
To było niegdyś...
Gdym polną drożyną,
wśród operlonych ranną rosą kwiatów,

miedzą obrosłą jeżyną,
wśród kłosów chlebnych i modrych bławatów —
szedł pełen szczęścia, z usty zwilżonemi
Krwią Przenajświętszą i słodyczą Chleba
Ciała Najświętszego,
gdym wracał z Uczty Boskiej,
od stołu Twojego.
To było niegdyś... zanim się stało
to, co mię dziś pożera,
co szczęście moje zdruzgotało!
Co ogniem duszę trawi,
nieszczęsne serce bólem krwawi! —
to było niegdyś — zanim zgrzeszyłem!!!
Bo potem... gdy ognie ziejące
mych namiętności pchnęły mnie do zbrodni
jam je sztyletem-grzechem przeszył,
podeptał memi plugawemi stopy —
to Serce Twoje, Serce pałające
miłością dla mnie!!!
Ach!
Teraz widzę jak wśród bólów drgania
ono na krzyżu umiera...
dla mnież to? dla mnie? — —
Boże zmiłuj się!
Boże! Boże!
Karz! — lecz wpierw przebacz!
Widzisz jak ból straszny
duszę mi rozdziera!
jak z za skał zjawa czarna rozpaczy wyziera...
Widzisz jak tęsknota, pragnienie piekące
trawi mię złamanego, by ujrzeć blask jasny
spojrzenia Twego p r z e b a c z a j ą c e g o
i o d c z u ć z n o w u t c h n i e n i e T w e j m i ł o ś c i !

— — — — — —

Dzień ku schyłkowi w noc pogrążony,
zorza wieczora w płomieniach się krwawi...
Pośród płomiennych widniejesz przestworzy
na krzyżu katuszy,
na tle krwawego płomienia,
wyolbrzymiony ogromem cierpienia

Ty — Jezus Chrystus, Syn Boży!
A z Twych krwawiących ran
i z Serca rozdartego —
spływa na moją duszę
łaska przebaczenia...

br. B. (Urywki z „Miserere").

DROGA KRZYŻOWA W ZJEDNOCZENIU Z Św. TERESĄ od DZ. JEZUS.

Modlitwa wstępna.

Boże, który stworzywszy wszystko z miłości, z miłości zarówno odnowiłeś swe dzieło, skażone grzechami naszemi: daj nam, w szkole swej umiłowanej Dzieciny, a Siostry naszej Teresy od Dzieciątka Jezus, pojąć choć w cząstce coś ze skarbów miłości, rozlanych w czasie gorzkiej Męki przez Twego Boskiego Syna, wraz z Krwią Jego Przenajdroższą, tego Syna, co będąc Bogiem, żyje i króluje z Tobą, w jedności Ducha św. przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Stacja I. Jezus na śmierć skazany.

Dusza.

Piłat, zagłuszając głos własnego sumienia, skazał Jezusa na krzyż. Niestety, wszyscy grzesznicy, do których i ja się zaliczam, przemawiają przez jego usta!

Św. Teresa.

Ani Piłat, ani Ty, Duszo, nie mogliście skazać Jezusa na śmierć. Jakież prawo miałby człowiek nad Bogiem, gdyby się Miłość nie domagała ofiary i nie zgodziła na ów wyrok?

Stacja II. Jezus obarczony krzyżem.

Dusza.

Krzyż, przygniatający boleśnie ramiona Jezusa, to brzemię grzechów ludzkości i moich grzechów!

Św. Teresa.

Masz słuszność. Lecz i tu jeszcze, ani Ty, ani żaden grzesznik, choćby największy, nie obarczyliście Jezusa krzyżem i nie obciążyliście Go grzechami swemi. Miłość to uczyniła. Miłość obrała, przyciągnęła, objęła krzyż, przygniatając swym ciężarem Boską Ofiarę.

Stacja III. Pierwszy upadek Jezusa.

Dusza.

Jezus upada na drodze stromej, skalistej, wiodącej z Pretorjum na Górę Kalwarji. Upada z sił wycieńczony, wskutek wszystkich cierpień moralnych i fizycznych, ponoszonych do tej chwili.

Św. Teresa.

Jezus jest Bogiem mocnym. Św. Jego Człowieczeństwo nie podlegałoby słabości i obezwładnieniu. Jeśli się im poddaje, to tylko — z Miłości. On Cię uczy powstawać po upadku. Tak, jak Jezusa Miłość podniosła, tak i dla Ciebie Miłość dźwignią będzie.

Stacja IV. Spotkanie Jezusa z Matką Najświętszą.

Dusza.

O Jezu, o Marjo! Jakież w tem bolesnem spotkaniu rozdarcie dla Serc Waszych, tak czułych i kochających. Z powodu mnie i moich grzechów przyjęliście to okrutne męczeństwo.

Św. Teresa.

Rzeczywiście grzechy Twe były przyczyną, która skłoniła Miłość do tak wielkiej ofiary. Czy będziesz się jeszcze wahać i ociągać, kiedy Miłość zażąda od Ciebie rozłąk, choćby najboleśniejszej?

Stacja V. Szymon Cyrenejczyk pomaga Jezusowi w noszeniu krzyża.

Dusza.

O Jezu, co mam czynić, aby za przykładem Cyrenejczyka dopomóc Ci w noszeniu Twego krzyża — tego krzyża, który przygniata po dziś dzień Twe Ciało mistyczne — Kościół św.?

Św. Teresa.

Miłość jedynie pokrzepia Jezusa. Jeśli chcesz ulżyć Jego mistycznemu Ciału, przynoś Mu dużo miłości. Pomnij również, że w czasie bolesnej męki przytomną mu była ta miłość, którą mu dziś ofiarujesz. Ona, w zjednoczeniu z miłością dobrego Cyrenejczyka, dopomagała Jezusowi w noszeniu krzyża.

Stacja VI. Św. Weronika ociera najświętsze Oblicze Jezusa.

Dusza.

Za przykładem Weroniki chcę otrzeć Oblicze Jezusa znieważone bluźnierstwami i bezbożnością ludzką. Obym wzamian otrzymać mogła, aby rysy Boskiego Oblicza wyryły się niezatarcie w mej duszy.

Św. Teresa.

Aktami miłości otrzesz Oblicze Jezusa, przywracając mu promienną Jego piękność. Miłość także stworzy w Twej duszy obraz słodkiego Zbawcy, bo miłość upodabnia...

Stacja VII. Drugi upadek Jezusa.

Dusza.

Boże mój, Jezus, pomimo ulgi, doznanej od Weroniki i Szymona Cyrenejczyka, upada po raz drugi! Cóż uczynię, by mu dopomóc do powstania?

Św. Teresa.

Myślałaś, żeś dosięgła szczytów miłości!! O, Jezus większej jeszcze spodziewa się po Tobie. Bądź bardziej wspaniałomyślną.

Stacja VIII. Jezus pociesza córki jerozolimskie.

Dusza.

Słyszę wymówki Jezusa: „Córki jerozolimskie nie płaczcie nade mną, ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi". Czyby Jezus sam teraz odrzucał nasze pociechy?

Św. Teresa.

Jezus kieruje się jedynie miłością. Zapomina o własnych cierpieniach, bezmiernych i tak rzeczywistych, aby współczuć z naszą nędzą. Łzy, których od nas żąda, są łzami miłości. Opłakujmy grzechy nasze, ponieważ one tamę miłości stanowią.

Stacja IX. Trzeci upadek Jezusa.

Dusza.

Jezus doszedł do celu swej bolesnej drogi. Oto stanął u stóp wzgórza kalwaryjskiego. „Tu miejsce stracenia, tu miejsce dla Niego!" — woła setnik. Tu Baranek bez zmazy będzie ofiarowan! W tej chwili doniosłej, podobnie, jak w czasie swego konania, Jezus doznaje wszystkich naraz cierpień duszy i ciała, cierpień, które chciał dla nas podjąć! Niestety, bardziej, niż kiedykolwiek czuję się niezdolną przyjść mu z pomocą!

Św. Teresa.

O! Tyś myślała, żeś już zadośćuczyniła miłości!... Posłuchaj tego rozdzierającego wołania: Pragnę, Pragnę! Prędko, obejrzyj się wokoło i spojrzyj, co mogłabyś jeszcze mu złożyć w ofierze.

Stacja X. Jezus z szat obnażony.

Dusza.

Co widzę! Kaci gwałtownie zrywają z Jezusa suknię całodzianą i tunikę, która wskutek rozlewu Krwi przylgnęła do Jego

przenajświętszego Ciała. Wszystka kaźnia biczowania się odnawia. Siostrzyczko Tereso, co mi czynić pozostaje? Wszak wszystko oddałam już miłości!

Św. Teresa.

Oddałaś wszystko, co Cię otacza: Twe dobra, Twe bogactwa, stosunki niebezpieczne. Pozostaje Ci jeszcze ogołocić się z szaty pychy, próżności, ambicji. Czy odmówisz podobnej ofiary Temu, który pozwolił obedrzeć się ze szat dla Twej miłości?

Stacja XI. Jezus przybity do Krzyża.

Dusza.

Siostrzyczko Tereso, nauczyłaś mię już, że miłość nałożyła krzyż na Jezusa. Wnioskuję, że miłość także przybiła Go doń. Po tym znaku zaczynam pojmować, jak dalece mię umiłował, a także, jak przerażającem złem jest grzech, który tak drogo miał Go kosztować. Co czynić, by należycie odpowiedzieć na tyle miłości?

Św. Teresa.

Dozwól przybić się do krzyża — to znaczy do obowiązku, do tego szarego, prostego, codziennego obowiązku, a uczyń to z miłości. Wtedy zrozumiesz słowa, które niegdyś skreśliłam: „Jezus obchodził się ze mną jak z rozpieszczonem dzieckiem... Prawda, że krzyż towarzyszył mi od kolebki, lecz Pan sprawił, żem krzyż ukochała do szaleństwa...“.

Stacja XII. Jezus umiera na krzyżu.

Dusza.

„Wykonało się“. Sam Jezus przed zgonem oznajmia nam to, z wysokości krzyża. Przez te słowa rozumiem, że długi już wyrównane, a okup, od tej chwili w naszych rękach. Lecz pojmuję także, że miłość wydała się bez miar i granic i nic Jej więcej do spełnienia nie pozostaje. Cóż oddam Panu za tak wielkie dobrodziejstwo?

Św. Teresa.

Ty także wydaj się do ostatka, złożywszy ofiarę ze wszystkiego, przyjmij krzyż i oddaj sama siebie: rozum, wolę, serce, członki. Na tem polega miłość doskonała. Odwagi! Miłość doskonała ogałaca Cię jedynie, aby Cię wzbogacić. Po miłości krzyżującej nastąpi zmartwychwstająca, wreszcie przeistaczająca i triumfująca!

Stacja XIII. Zdjęcie z krzyża. Jezus złożony na łono Marji.

Dusza.

Święta Tereso, pomów ze mną, tak, jak to umiesz, o tem ponownem spotkaniu Jezusa z Marją.

Św. Teresa.

Martwe ciało Jezusa, złożone jest na kolana Matki. Marja



Św. Teresa od Dzieciątka Jezus zraniona grotem miłości Bożej, w czasie odprawiania drogi krzyżowej.

przygląda się kolejno ranom Syna, nie, aby w nich wyczytać Twą niewdzięczność, ani Twe grzechy, lecz raczej miłość Jego ku Tobie. I jak w ofierze Syna zjednoczoną była do końca, tak i w tej chwili łączy się z Nim, w Jego miłości ku Tobie. Łączy swą miłość z Jego miłością, chcąc jakby ze wszechstron Cię otoczyć, byś się nie wymknęła z więzów miłości.

Stacja XIV. Jezus złożony do Grobu.

Dusza.

Po wszystkiem, com z ust Twych usłyszała, św. Tereso, nie

potrzebuję Cię już pytać, jaką była przyczyna śmierci Jezusa. Umarł z miłości ku mnie. Gdy mówię z „miłości ku mnie", rozumiem jasno, że byłby umarł za mnie jedną, gdybym ja jedna była zgrzeszyła.

Umarł, aby mię wybawić od śmierci wiecznej.

Umarł, aby mi przywrócić dziedzictwo niebieskie.

Cóż Mu wzamian za to oddam?

Św. Teresa.

Miłość! A jeśli chcesz wiedzieć, gdzie sięgają miłości kresy i do jakich ofiar miłość zdoła pobudzić, wsłuchaj się w pieśń miłości. która niegdyś z pałającego serca mego wzbiła się ku niebu:

„Kochać Cię Jezu, o płodna to strata,
„Jam Twoja na wieki,
„Nie chcę innej wolności...
„Lecz śpiewać Ci pragnę, schodząc z tego świata:
umieram z miłości!"

Dusza.

Czy istotnie urzeczywistniło się to św. Twoje pragnienie?

Św. Teresa.

Tak jest. Zapewnić Cię mogę: mała siostra Teresa od Dzieciątka Jezus i Przenajświętszego Oblicza umarła w ekstazie najwyższej Miłości.

* * *

Modlitwa.

— Uwielbiamy Cię Chryste i błogosławimy Tobie,

— Iż odkupiwszy nas hojnie ceną przenajdroższej Krwi Twojej, chciałeś nas jeszcze pouczyć słowem, przykładem i cudami małej twej służebnicy, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Przenajśw. Oblicza, że wszystko dla nas na tej ziemi polega na tem, byśmy Cię kochali bez granic, szerząc Twą miłość w świecie całym. Amen.

R. Bertrand, A. A.

NOWA PIEŚŃ SERAFICZNA.

8 lutego 1926 r., zmarła S. Zofja Czernecka, Zmartwychwstanka. Był to jeden z rzadkich kwiatów świętości. „Jej życie było mistycznym porywem ku Panu Bogu, którego obrała za

treść i wyłączny cel pobytu na ziemi". Z natury żywa i bardzo impulsywna, pracuje od zarania młodości nad wyrobieniem wewnętrznem. Jako dziewięcioletnie dziecko notuje w książeczce: „Nie sprzeciwiać się rodzeństwu, być zawsze grzeczną i dobrą. Panny Felicji, czy tam panny Heleny, wszystko jedno kogo, słuchać i koniec". Duch Przenajśw. działa silnie w jej duszy. Pod Jego tchnieniem obiera sobie N. M. Pannę za szczególniejszą Patronkę, z prośbą, „aby ją uprowadziła daleko", by mogła się wyłącznie poświęcić Panu Bogu. Niezwykle uzdolniona, wrażliwa na piękno, kształci się w malarstwie i muzyce, obok innych przedmiotów, objętych programem nauki szkolnej, w której zawsze celuje.

Komunja św. pierwsza sprawia w jej duszy niezatarte wrażenie. Głębokie zrozumienie najwyższego szczęścia, przez złączenie z Panem Jezusem, budzi w niej coraz gorętsze pragnienie oddania się całkowitego Panu Bogu. Podziwiana przez wszystkich dla wybitnego talentu i wytwornej kultury, pozostaje obojętna dla siebie, uwielbia Boga w sobie. Pracuje dużo nad opanowaniem despotyzmu woli, ćwiczy się w miłości bliźniego, mnóstwo koleżanek sprowadza na drogę głębszego poznania Pana Boga. Czysta, rwąca się do najwyższego ideału, szuka zawsze w studjum naukowem głębszego poznania Pana Boga.

W 23 roku życia wstępuje do Zgromadzenia SS. Zmartwychwstanek, żeby zdążać „ze wszystkich sił" za Chrystusem. „Miłość Zbawiciela przyciska ją". Kocha Go miłością bezgraniczną, lecz jasno rozumie, że warunkiem prawdziwej miłości, musi być wyniszczenie i wyrzeczenie się egoizmu na rzecz wyłącznej chwały Zbawiciela. Zstępuje tedy na dno swej nicości, a potem wsparta bezgraniczną ufnością, rzuca się w objęcia Boskiego Oblubieńca. „Śmierć sobie — życie Chrystusa w duszy".

Ponieważ nie widzi innego środka dla szerzenia miłości Bożej w świecie, jak tylko miłosne współcierpienie z Chrystusem Panem, przeto tęskni za cierpieniem bez miary i oddaje się Zbawicielowi na katusze, na całe życie. „Pragnę odpokutować za grzechy moje przez posłuszeństwo — ale to mało. Pragnę oczyścić się i wyniszczyć w cierpieniu przez czystość i ubóstwo — ale to mało. Nadewszystko pragnę przestać istnieć, zaginąć w Jezusie, przez Jego miłość". Zaczem idzie coraz głębsze zjednoczenie jej duszy z Chrystusem Panem, pokój i szczęście ducha. Pan Bóg przemawia do niej w sposób mi-

styczny, z wielką siłą i słodyczą: „Miłością swoją zasłaniaj mi, zagłuszaj złość tego świata". „Ratuj mnie, wynagradzaj mi bezdomność moją, bo mieszkaniem mojem są dusze ludzkie, z których tyle mnie wygnało". „Zadam ci śmierć miłością".

W istocie miłość Boża u S. Zofji była tak wielka, że czasami zdawało się, że zginie pod jej intensywnością. Ze wzrostem miłości spotężniała walka i zmagania wewnętrzne. Komunja św. podtrzymuje jej siły fizyczne: pracuje bez wypoczynku, często bez snu, potrafi całemi godzinami na klęczkach trwać w nieruchomej postaci przed Najśw. Sakramentem.

W okresie studjów uniwersyteckich Chrystus Pan wyszczególnia ją nowemi darami: „Patrz w Serce moje, ludzie Je ranią, weź także w serce swoje złość i niewdzięczność dusz ludzkich, poczuj w sobie Rany moje, i lecz Je we mnie pokorą, ciszą, wyniszczeniem, ufnością". „Ja chcę, abyś piła z kielicha mojej goryczy".

Tęsknota za niebem była dla niej jedynem cierpieniem, czego wyrazem jest następująca notatka:

„Serce, jak wierny zegar, odmierza konanie
Kruchych chwil mego życia, co o każdej porze
Milkną... Ono też cichnie, aż wreszcie ustanie...
Wtedy ja wolne skrzydła ku niebu otworzę,
By zatonąć nicestwem w Bóstwa oceanie,
Więc z miłości dla Ciebie, daj mi umrzeć Panie!".

Pierwszy krwotok płucny przyjmuje z radością, jako zapowiedź wezwania Boskiego Oblubieńca na gody.

W jednej z ostatnich rozmów taki daje pogląd na życie: „Ja myślę, że życie, to jakby kielich, który mamy napełnić miłością do Jezusa, a kiedy już cały pełny, wtedy jedna kropla miłości, która już w kielichu miejsca dla siebie nie znalazła, powoduje śmierć — uniesienie z miłości".

Tak przygotowana, uleciała do swego Oblubieńca, strawiona ogniem miłości [1].

br. Józef od Niep. P. N. M. P.
z III. zak. Karm.

---

[1] Ktoby pragnął bliżej się zapoznać z życiem i działalnością tej niezwykłej postaci, zechce przeczytać pięknie napisaną książkę: S. Teresy Kalkstein C. R., ZMARTWYCHWSTANKA — *Wewnętrzne dzieje S. Zofji Czarneckiej*, Katowice, 1933. Drukania i Księgarnia Katolicka. Str. 403. Główny skład: SS. Zmartwychstanki, Warszawa, ul. Krasińskiego 31. Żoliborz.

SZKAPLERZ NAJŚW. MARJI PANNY Z GÓRY KARMELU.

JESZCZE O BULLI SOBOTNIEJ.

Początek XVI wieku w Anglji krwawo zapisał się w historji katolicyzmu. Zgorszenie publiczne spłynęło od tronu. Henryk VIII, mianowany przez pochlebców najwyższą głową Kościoła w Anglji, ściąga na siebie klątwę Papieża Klemensa VII. Wybuchają prześladowania a rezultatem ich zniszczenie kwitnącego Kościoła, a między innemi i trzech prowincyj Karmelitańskich. Tysiąc pięćset Karmelitów w lochach więzienia, na wygnaniu, lub we wspólnych dołach mogilnych staje się ofiarą katów. Bibljoteka klasztoru w Londynie, uważana za najbogatszą w państwie zrabowana. Archiwa generalne, zakonne z oryginałami bulli. dokumentami najczcigodniejszemi opieki Papieży: zdeptane, podarte, rozrzucone, sprzedawane na wagę, za najlichszą cenę, na najlichsze użytki[1].

Zginęła wówczas i Bulla Sabbatina (Bulla sobotnia). Matka Najświętsza zabezpieczyła przecież dowody jej istnienia, aby do skończenia świata świadczyły o Jej łasce cudownej.

Pierwszym dowodem są liczne i poważne dokumenty, od XIII wieku mówiące o niej i o treści, jaką zawierała. Choćby wymienić tylko *Kompedja historyczne* Baconthorpe'a, *Viridarium* Grossiego, znakomitą pracę Jezuity, Teofila Raynana, p. t. *„Scapulare Marianum“* i innych.

Ciągłość historyczną o autentyczności bulli sobotniej potwierdza jeszcze fakt, że była widziana i odczytywana przez świadków, których zeznanie jest najzupełniej wiarogodne. Oto Papież Aleksander V w roku 1409 w Bulli: „Tenorem cujusdam privilegii“, zapewnia, że *widział i zbadał pilnie oryginał Bulli sobotniej,* który wówczas istniał, a to *Vidimus,* czyli świadectwo oglądania wydał, dla większego ubezpieczenia jej prawdziwości. Niemniej poważne zeznanie spisał w przeszło 100 lat później Jan Bale, odszczepieniec, niezawodnie wielkiej nauki człowiek, a znawca bibljotek ówczesnych, który w słynnem dziele swem: *Scriptorum majoris Brytanniae Catalogus* (centuria IV, str. 370), usiłuje dowieść, że autorem wizji Jana XXII był szatan „auctore diabolo“, gdyż w złości heretyckiej przeciw Marji, nie mógł

---

[1] Patrz: Kard. Gasquet,Pitsens, Harpofeldins w sprawozdaniu O. Pawła od WWŚwiętych, p. t.: *„Cladis aurea“* 4⁰ 111. str. 161.

pojąć, by ona mogła tak niemałej łaski udzielić przez szkaplerz i notuje: „To objawienie wraz z niesłychanemi odpustami i uwolnieniem dusz z czyśca *ja czytałem, tak w Anglji, jako i w Haimaut w pewnej bulli, poświadczonej w Rzymie w 1530, za Klemensa VII*" [2].

Istotnie powtórzyć to można za świętym Janem Chryzostomem: „Świadectwo wroga jest najjaskrawszym dowodem prawdy".



Matka Najśw. rozkazuje pap. Janowi XXII ogłosić przywileje Szkaplerza św.

Nadmienić trzeba, że bulla posiadała liczne kopje zupełnie wierne, że po Klemensie VII. Papieże: Paweł III, Pius IV, Pius V, Grzegorz XIII i wielu innych, aż po dobę ostatnią, przywileje Bulli sobotniej potwierdzali, odpusty przydawali, jak np Leon XIII Breve *Quo Magis* z 16 maja 1892 r.

Benedykt XV, dnia 26 marca 1919 r., przydzielił Karmelowi własną Prefację we Mszy św. na dzień Matki Boskiej z góry Karmelu, w której uznaje, że Szkaplerz św., dany był przez Najśw. Marję Pannę Szymonowi Stock z przywilejami, że Bulla Sobotnia jest obietnicą uroczystą wybawienia z Czyśca

---

[2] Powyższe dzieło wydane w Bazylei w 1552 r.

wszystkich synów i córek, należących do świętego Zakonu, jakiego założycielem jest Prorok Eljasz, który w chmurze z morza wychodzącej, Matkę Zbawiciela ujrzał.

Z tekstu wyłania się najwyraźniej intencja Stolicy Apostolskiej, aby oba Testamenty ze sobą związane były i aby odwieczne prerogatywy, do nabożeństwa szkaplerznego przywiązane, w szczególniejszy i jawny sposób ubłogosławione się stały.

— — — — — — — —

Matka i Królowa Karmelu najmiłosierniejsza, za życia jeszcze umiłowanego Syna swego Zakonu św. Szymona Stock'a, okazała moc Szkaplerza, aby po wszechziemi rozsławiony był, jako Signum salutis, — znak zbawienia. Opowieść o pierwszym cudzie, za przyczyną Szkaplerza zdziałanym, zostawił nam świadek naoczny Piotr Swanington, już przez nas wspominany. Oto relacja jego, zamieszczona w „Fragmentum Swanington", wydanie Jana Cheron z 1642 r., w Burdeos: „Dnia 16 lipca 1251 r. towarzyszyłem błogosławionemu Szymonowi, który udawał się do Winchester, aby u Biskupa tego miasta, dostojnika życzliwego naszemu zakonowi, wyjednać listy polecające do Papieża Innocentego IV. Od miasta wyciągniętym kłusem galopował jeździec naprzeciw nam. Był to Piotr de Lhynton, dziekan kościoła św. Heleny z Winchester. Błagał on błogosławionego Ojca, o ratunek dla brata, w rozpaczy konającego. Ów Walter nieszczęśnik, był bezwstydnikiem wszelkiej rozwiązłości oddanym. Sakramentami gardził, czarną magję uprawiał, zabijaka był niepohamowany i postrach sąsiadów. Śmiertelnie zraniony w pojedynku z innym szlachcicem, rozumiał, że nadeszła chwila stawienia się przed trybunałem najstraszniejszym. Czart ukazywał mu mnogość zbrodni jego — więc i słuchać nie chciał o Bogu i Sakramentach, a bluźnił i krzyczał: *Przeklęty jestem — pomścij mnie szatanie na zabójcy moim.*

Znaleźliśmy wchodząc człowieka z pianą wściekłości na ustach: zgrzytał zębami, a oczy przewracał, jak obłąkaniec. Konał nieprzytomny. Mój błogosławiony Ojciec Szymon uczynił znak Krzyża, a święty szkaplerz zarzucił na ramiona chorego i począł wzrokiem w górze utkwionym, błagać Boga o zwłokę, aby ta biedna dusza ceną krwi Chrystusowej kupiona nie stała się pastwą djabelską. Konający nagle odzyskał siły i przytom-

ność; przemówił wyrzekając się czartów, i żegnając się znakiem zbawienia. W jękach i łzach żalił się:

Ach! jakże ja nieszczęśnik boję się wiecznego potępienia! Nieprawości moje równie liczne jak ziarnka piasku na brzegu morza. Ulituj się nade mną, Panie, którego Miłosierdzie przewyższa sprawiedliwość! Ach Ojcze! wspomóż mnie, bo pragnę się wyspowiadać! Oddaliłem się w głąb domostwa, gdzie dziekan, Piotr opowiadał mi, że widząc niepokutę swego brata, modlił się samotnie w swej izbie i posłyszał głos: *Wstań Piotrze, i śpiesz sprowadzić umiłowanego sługę mego Szymona, który jest w drodze*"...

Walter publicznie odwołał swe pakty djabelskie i przyjął Sakramenta święte z oznakami wielkiej skruchy. Testament uczynił, wynagradzający wszelkie krzywdy i koło godziny 8-ej w pokoju Bogu ducha oddał.

Wkrótce po śmierci ukazał się bratu, mówiąc: „*Wszystko dobrze, dzięki przepotężnej Królowej Aniołów i świętej sukni Sługi Bożego, uniknąłem zasadzek szatańskich*".

Sprawa nabrała rozgłosu. „Piotr de Lhynton opis cudu podał Biskupowi", który wezwał błogosławionego Szymona przed dwór swój cały. Spisano wiarogodne zeznania i autentyczność ich, w uczciwej poświadczono formie.

Dziekan, jako dziękczynienie za otrzymaną łaskę u Marji Dziewicy, zapragnął Braci naszych ustanowić w Winchester. Wiele sobie opowiadano o tem cudownem zdarzeniu i w Anglji i dalej jeszcze. Dużo miast fundacje nam ofiarowało; liczne znakomite osobistości dopraszały się, aby do naszego Świętego Zakonu afiljowane były, iżby, w łaskach udział mieć i *umierać w świętej sukni Zakonu* i przez zasługi chwalebnej Panny Marji szczęśliwej śmierci dostąpić.

DAWNE KLASZTORY OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE.

KLASZTOR ŚW. MICHAŁA I ŚW. JÓZEFA W KRAKOWIE.

Już od roku 1605 mieli Karmelici bosi swój klasztor w Krakowie, zdala od rozgwaru miasta, poza murami, na przedmieściu, zwanem Wesoła. Klasztor przeznaczony był na no-

wicjat, a więc tryb życia zakonników tak się musiał ułożyć, by w klasztorze panował jak największy spokój, by ojcowie swem życiem, bogomyślności oddanem, mogli dawać wzór młodzieży zakonnej. Nie można więc było z całą swobodą i bez utraty tego ducha samotności oddawać się pracy dla dobra dusz. Zatem ojcowie konwentu nowicjackiego powzięli myśl wystawienia w śródmieściu drugiego domu, gdzie możnaby zaspokoić duchowe potrzeby ludności.

Fundacją zajął się energiczny o. Maciej od św. Franciszka, rodem Hiszpan, fundator Karmelu na ziemiach polskich. Czcigodnemu ojcu spodobało się miejsce między zamkiem królewskim, a klasztorem OO. Franciszkanów. Ale sprawa nie była łatwa. Na upatrzonem bowiem terytorjum wznosiły się trzy obszerne budynki, należące do różnych właścicieli: pałac Tęczyńskich, hospicjum OO. Benedyktynów tynieckich i łaźnia miejska. Dzięki wytrwałej woli i poparciu wpływowych osobistości, udało się wreszcie O. Maciejowi nabyć budynki z przyległem terytorjum. Dawny pałac Tęczyńskich przerobiono na klasztor. 25 października 1618 biskup krakowski, Marcin Szyszkowski poświęcił kościół pod wezwaniem św. Michała i św. Józefa i odprawił pierwszą mszę świętą, a część zgromadzenia z klasztoru Niepokalanego Poczęcia na Wesołej rozpoczęła wspólne życie w nowym konwencie. Wśród dobrodziejów klasztoru znajdujemy nazwiska magnatów ówczesnych, jak Zebrzydowskich, Tęczyńskich, Lubomirskich — nowa świątynia stanęła jednak głównie dzięki ofiarności pobożności ludu.

Klasztor św. Michała przeznaczono na studja teologiczne. Wśród profesorów zajaśniało wielu wielką nauką i niezwykłą cnotą. Na szczególniejszą zaszczytną wzmiankę zasługuje W. O. Michał od św. Bartłomieja (Bużewski). Do nowicjatu wstąpił w Rzymie. Wyświęcony został na kapłana, mimo tego, że z pokory chciał się uchylić od tej godności. Wysłany następnie do Polski, wykładał w kolegjum św. Michała teologję. Dotknięty ślepotą, przez 18 lat niósł cierpliwie ten krzyż. Zmarł w roku 1641. Ciało jego nieskazitelne, przeniesione po kasacie do konwentu sióstr Karmelitanek na Wesołej, po dziś dzień w takim stanie się znajduje.

W roku 1631 erygowany został przy kościele św. Michała związek akademicki, mający na celu szerzenie gruntownej pobożności wśród studentów uniwersytetu. W zakres działalności

związku, oprócz ćwiczeń pobożnych, wchodziło załatwianie kwestyj spornych między członkami, odwiedzanie chorych, wspieranie członków uboższych. Poziom życia religijnego pomiędzy studentami podniósł się niezwykle. Ku ogólnemu zadowoleniu ustały karygodne nieraz ich wybryki, a związek mógł zapisać w swoich rocznikach kilka nawróceń studentów heretyckich, pociągniętych przykładem pobożności jego członków.

W roku 1707 straszna zaraza szerzyła się po Polsce, zabierając tysiące ofiar. Kraków nawiedziła pod koniec sierpnia



Dawny klasztor św. Michała, należący do OO. Karmelitów bosych — dziś przerobiony na więzienie.

i z różnem natężeniem trwała rok przeszło. Śmierć nie oszczędziła i zakonników z konwentu św. Michała. Wprawdzie kleryków-studentów wysłano do pustelni czerneńskiej, lecz mimo to pięciu ojców i czterech braci padło jej ofiarą. Jeszcze raz w roku 1710 powróciła zaraza do Krakowa, ale tym razem zmarł tylko jeden brat zakonny. W marcu następnego roku odwołano studentów do konwentu św. Michała i można było znów prowadzić życie w normalnych warunkach.

W czasie walk konfederatów z Moskwą, zwłaszcza w czasie zdobywania Krakowa przez Moskali, klasztor wiele poniósł szkód. Konfederaci wycięli wszystkie drzewa w ogrodzie klasztornym, dniem i nocą nie opuszczali zabudowań klasztoru.

W tym czasie dwóch zakonników z konwentu św. Michała zginęło tragicznie. Pewnego wieczora zastukał do furty konfederat, niosący trzy nabite fuzje. Br. Archanioł od św. Agnieszki pełnił wówczas obowiązek furtjana. Niecierpliwy konfederat nie chciał czekać aż br. Archanioł roznieci światło. W ciemnościach poszedł śmiało naprzód. Nagle uderzył silnie o wystający mur. Padły strzały... i trzy kule przeszyły br. Archanioła, który postępował za konfederatem. Udzielono mu ostatnich Sakramentów, a w godzinę później zmarł z ran otrzymanych.

Drugą ofiarą zamieszek był O. Atanazy, prokurator konwentu. W sprawach konwentu wyjeżdżał często do Skawiny. W drodze powrotnej zwykł odwiedzać opactwo Benedyktynów w Tyńcu, gdzie jeszcze konfederaci się bronili. Na podstawie oskarżeń, jakoby O. Atanazy był rosyjskim szpiegiem konfederaci uwięzili go. Tak samo postąpili z O. Jerzym, przeorem, który tutaj przybył, aby uzyskać uwolnienie O. Atanazego. Wprawdzie niewinność ich wyszła najaw, ale konfederaci z twierdzy tynieckiej ich nie puścili. O. Atanazemu oddano pod nadzór wieżę i strychy zabudowań. W czasie ataku Moskali 9 czerwca 1772, zapaliły się strychy nad klasztorem. O. Atanazy chciał ratować zegar wieżowy, lecz przygnieciony belką, zginął w płomieniach. O. Jerzy powrócił do Krakowa po poddaniu się Tyńca.

Po oddaniu konwentu Niepokalanego Poczęcia na szpital powszechny w roku 1787, zostały dwa zgromadzenia krakowskie połączone u św. Michała. W 10 lat później rząd austrjacki zajął klasztor św. Michała i obrócił na więzienie. Ojcowie wnieśli prośbę o nieusuwanie, motywując ją tem, że już jeden konwent w Krakowie odstąpili na użytek publiczny, ale rząd prośby ich nie uwzględnił. Za pieniądze, uzyskane z rozsprzedaży bibljoteki, przenieśli się ojcowie częściowo do Czernej, a częściowo do Lublina.

W drugiej połowie wieku zeszłego, z powodu pęknięcia sklepienia, kościół św. Michała został zupełnie rozebrany i przebudowany na użytek tutejszego więzienia.

O UKOŃCZENIE KLASZTORU POD WEZWANIEM ŚW. TERESY OD DZIEC. JEZUS W ŁODZI.

Czciciele św. Teresy od Dzieciątka Jezus i wszyscy, którzy się interesują Jej Karmelem w Łodzi, są zapewne ciekawi, jak postępuje budowa klasztoru, którego kamień węgielny został



Nowowybudowany klasztor Sióstr Karmelitanek bosych w Łodzi..

uroczyście poświęcony 23-go lipca r. 1932. Otóż jak widać na obrazku trzy skrzydła są już prawie pod dachem. W obecnych, ciężkich, kryzysowych czasach jest to prawdziwy cud „Małej Świętej". Dzięki wielkiemu poświęceniu i oddaniu członków Komitetu, niezwykle tanio wypadła dotychczasowa budowa klasztoru. Pomimo tego pochłonęła ona wszystkie fundusze, zebrane z drobnych ofiar, podczas pięcioletniego, naszego, tutaj, pobytu. Jednakowoż do wykończenia jeszcze daleko, gdyż stoją tylko mury nieotynkowane, bez sklepień, bez drzwi, ani okien. Ufamy, że św. Teresa poprowadzi dalej rozpoczęte dzieło, a może i wśród czytelników „Głosu Karmelu", wybierze niejedno serce, które wzruszy i nakłoni do przyjścia z pomocą Jej siostrom. Każda cegiełka złożona na wykończenie klasztoru, zapewni łaskawemu ofiarodawcy specjalną opiekę i szczególne względy Małej Królewny z Lisieux, oraz modlitwy Karmelu łódzkiego za życia i po śmierci. *Siostry Karmelitanki Bose.*

Ś. P. WIKTORJA PRZYBYSIÓWNA.

(* 1859 † 1933).

Ś. p. Wiktorja Przybysiówna przyjęta została do III. zak. Karm. bos. dnia 20. III. 1925 w Krakowie — a w rok później złożyła tamże profesję świętą, jako Siostra Józefa od św. Eufrozyny. Ziściło się pragnienie gorące całego jej życia, choć się brama klasztoru nie zamknęła za nią. Na szczególniejszą służbę wziął ją Pan — Szkaplerznej Matki Córką postanowił, aby u stóp Królowej orędowała za nami, które śmierć jej opłakując, przecież chlubimy się jej cnotą, radujemy przykładem.

Długie lata przeżyła w pracy, w sposób przedziwnie pilny i zręczny, poświęconej zdobieniu ołtarzy i utrzymywaniu w porządku wzorowym szat liturgicznych i paramentów kościelnych. Tkliwej trosce o schludność i piękno przybytków Pańskich poświęcała czas, siły, zdrowie i środki materjalne. Darem jednania sobie serc ludzkich obdarzona, umiała daru dla chwały Bożej, dla ratunku dusz używać. Była w niej jakaś urocza, rozumna prostolinijność, nie dbająca nawet o złośliwą uwagę. Prawdziwie córka Marji. — W Jej kształcie uformowała swą duszę, wiodąc życie ciche, ukryte, pokorne, apostolskie. Zmarła była gorliwą Zelatorką Głosu Karmelu.

Zmarła w Sidzinie pod Jordanowem, gdzie spędziła ostatnie lata pracowitego żywota. Na tamtejszym cmentarzu, przy udziale licznych parafjan i kilku kapłanów, złożono jej zwłoki do grobu, w sam dzień wigilijny 1933 r.

Wieczne odpoczywanie racz jej dać Panie.

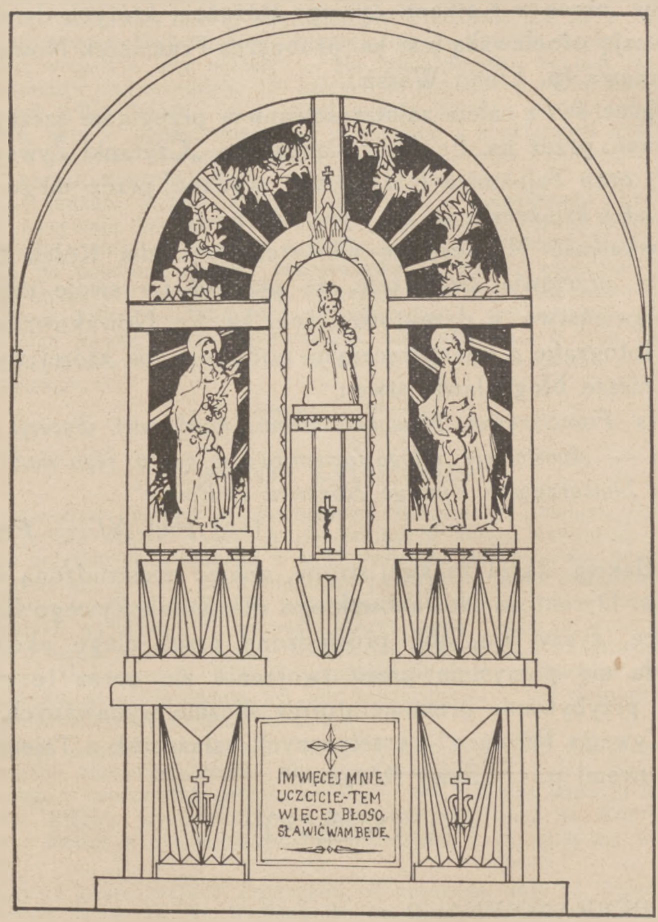
Z ŻYCIA III. ZAKONU KARMELITAŃSKIEGO W MIKOŁOWIE w r. 1933.

Dzięki pełnej poświęcenia pracy naszego dzielnego księdza Dyrektora Wrazidło, zakon nasz rozwija się coraz piękniej. W święto Matki Boskiej Szkaplerznej, do którego przygotowałyśmy się nowenną, po mszy, odprawionej na naszą intencję, odbyło się przyjęcie nowych 7 członkiń. W tymże dniu jedna Siostra złożyła profesję św. przyczem ks. Dyrektor wygłosił podniosłe przemówienie. W dniu 22 lipca urządziłyśmy pielgrzymkę do Czernej, gdzie bawiłyśmy przez dni trzy z wielkim pożytkiem dla duszy. W ciągu ubiegłego roku odbyło się dziewięć zgromadzeń kościelnych i siedem zebrań w salce związkowej. Serdeczne podziękowanie składamy Przew. ks. Dyrektorowi za jego ofiarną pracę.

Przełożona III. Zakonu Karm.

OŁTARZ DZIECIĄTKA JEZUS.
w naszym kościele w Krakowie przy ul. Rakowickiej.

W bocznej kapliczce niedługo stanie ołtarz Pragskiego Dzieciątka. Plan wykonany w przepięknych formach. Środek górnej części alabastrowego ołtarza zajmie tron dla statuy Bożej Dzieciny. Po bokach płaskorzeźby:



Plan ołtarza Boskiego Dzieciątka
w naszym kościele w Krakowie, przy ul. Rakowickiej.

święty Stanisław Kostka i św. Teresa od Dzieciątka Jezus, te najidealniejsze wzory młodzieży, prowadzą dzieci do tronu Maleńkiego Króla.

By całość pięknie została wykonana trzeba znacznych wkładów... Ale czyż Maleńki Król nie powiedział nam: Im więcej mnie uczcicie, tem więcej błogosławić wam będę? On nam więc znajdzie serca, które zechcą wznieść Mu ten miły tron.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO OJCA ŚW. PIUSA XI. DLA KÓŁEK ŻYWEGO RÓŻAŃCA w POLSCE.

Pasterz diecezji Włocławskiej, J. E. Ks. Biskup Karol Radoński, będąc w Rzymie na posłuchaniu u Ojca św., przedstawił Ojcu św. pracę w Kółkach Żywego Różańca, których dyrektorem na diecezję włocławską jest ks. proboszcz Franciszek Nowakowski z Karnkowa (p. Lipno Warsz.).

Ojciec św. z całem zainteresowaniem przeglądał szczegółowo wydawane przez ks. Fr. Nowakowskiego „Czytanki Żywego Różańca", oraz Tajemnice Różańcowe, wydane przez niego w postaci małej książeczki p. t. „Żywy Różaniec".

Łaskawość Namiestnika Chrystusowego dla Kółek Żywego Różańca przejawia się w tem, że przesłał im swoje najczulsze błogosławieństwo, a dyrektorowi ich, ks. Fr. Nowakowskiemu — swoją fotografję z własnoręcznym podpisem, na której wypisane jest poniższe błogosławieństwo:

„Ks. Franciszkowi Nowakowskiemu, kapłanowi diecezji Włocławskiej — Apostolskie Błogosławieństwo w pracy jego nad rozszerzaniem Stowarzyszeń Żywego Różańca w Polsce".

(—) *Pius XI. — Papież.*

Redakcja nasza ze swej strony, znając niestrudzoną działalność Ks. Dyrektora Nowakowskiego dla Kółek Żywego Różańca w Polsce, życzy mu, aby prowadzona przez niego akcja stale rozwijała się pomyślnie przez tworzenie się coraz to nowych Kółek i przybywanie prenumeratorów ślicznie wydawanych „Czytanek Żywego Różańca" i estetycznych książeczek z Tajemnicami Różańcowemi p. t. „Żywy Różaniec".

K. BERKANÓWNA: *O co chodzi?*

Kobieta w dobie kryzysu. V tomik Bibljoteczki Społecznej, założonej 1932 roku w Poznaniu. — 1.50 zł. i 25 gr. przesyłka. Sprzedaż u autorki. Poznań. Matejki 53 po poprzedniem nadesłaniu należytości P. K. O. 202.494. — Do nabycia w księgarniach.

Już same tytuły rozdziałów mówią o wartości:

Kobieta puch marny? Być sobą! Zawodowość kobiety. Kobieta jako córka, siostra, koleżanka, żona, matka, pani domu, społeczniczka, patrjotka, katoliczka.

Z PAŃSTWA BEZ BOGA.

Podajemy kilka urywków z listu, pisanego do jednego z naszych ojców, a opisującego stosunki panujące w Odessie. Wiadomości podane są przez naocznego świadka

„...Ludzie padają i mrą z głodu na ulicach, niechowani całemi tygodniami. Jakie jawne ludożerstwo już drugi czy trzeci rok jest praktykowane, czemu już i bolszewicy nawet swym szalonym terorem nie są w stanie zapobiec i opanować. Nędza i bieda przebija się na każdym kroku... Kościoły w Odessie wszystkie trzy ocalały — ale tylko dlatego, że jest tam spora liczba katolików cudzoziemców dla których to bolszewicy robią. Księży katolickich jest tylko dwóch, — a trzeci ksiądz unicki... chodzą obdarci, po cywilnemu, żyją w nędzy, mieszkają w sieniach i korytarzach kościelnych, gdyż nikt z parafjan nie ma prawa wynająć im pokoju... cmentarze sprofanowane, krzyże, nagrobki i t.d., wszystko poniszczone... W nocy, rozmaite szumowiny ludzkie wykopują ciała, obdzierają z wszystkiego ubrania, zęby złote wyrywają lub nawet głowy obcinają gdy nie mogą sobie inaczej poradzić i te metale wynoszą do instytucyj, zwanych Torgsingbanki — tam sprzedają po ustalonej przez bolszewików cenie — zupełnie jawnie... Cerkwie, monastyry prawosławne, synagogi (bo żydzi są bezwyznaniowi) z wyjątkiem kilku, — wszystko porozbierane i zrujnowane, zamknięte lub obrócone na instytucje bolszewickie, antyreligijne... O tych okropnościach pisać można bez końca... a to, co się po wsiach dzieje jest jeszcze okropniejsze...“.

ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

W sprawie zjawień w Beauraing. Osservatore Romano, omawiając sprawę zjawień Matki Najśw. w Beauraing w Belgji nawiązuje do listu biskupów belgilskich, wydanego w tejże sprawie. Zaznacza, że „wspomniane oświadczenie ma na celu położenie tamy przesadzie, przez poddanie wypadków surowej kontroli autorytetu kościelnego, który sam tylko może udzielić wiarogodnych wyjaśnień. Ci wszyscy, którzy mogą dawać informacje o wypadkach, proszeni są o udzielanie ich władzy kościelnej, a nie prasie, żądnej wiadomości senzacyjnych. Kościół wypowie się o wypadkach w Beauraing nie wcześniej, aż stwierdzenia ich jak najstaranniej i jak najbardziej bezspornie doprowadzone zostaną do końca.

Dekret papieski w sprawie odpustu zupełnego dla biorących udział w procesjach eucharystycznych. Aby powiększyć cześć Najśw. Sakramentu, obnoszonego w uroczystych procesjach, Ojciec św. udzielił odpustu zupełnego wszystkim, którzy, wyspowiadawszy się i przystąpiwszy do Komunji św., będą brać udział w eucharystycznych procesjach i pomodlą się w intencji Ojca św.

Ingres i konsekracja w Przemyślu. W niedzielę, dnia 21. stycznia odbył się uroczysty ingres JE. Ks. Biskupa Dr. Fr. Bardy do kościoła katedralnego. Podczas mszy pontyfikalnej, w tym samym dniu, ks. Biskup Barda udzielił sakry biskupiej JE. Ks. Dr. Wojciechowi Tomace, sufraganowi przemyskiemu. Współkonsekratorami byli J. E. Księża Biskupi Lisowski i Baziak.

Nowy rektor Misji Polskiej we Francji. Na miejsce prałata Łagody, który na własną prośbę zwolniony został ze stanowiska rektora Misji Polskiej we Francji, mianował JEm. Ks. Kardynał Hlond Księdza Dr. Witolda Paulusa, proboszcza parafji św. Trójcy w Poznaniu. Nowy rektor odznacza się niebywałą znajomością zagranicy, przebywał bowiem przez długie lata w różnych częściach świata.

Rocznice świętych polskich. W roku bieżącym przypada kilka rocznic, dotyczących świętych Polaków i Polek, lub tych świętych, których działalność ściśle jest związana z Polską. A więc 925 lat od męczeńskiej śmierci św. Brunona, apostoła Prus; 750 lat od sprowadzenia relikwij św. Florjana

do Krakowa; 675 lat od śmierci bł. Bronisławy; 450 lat od śmierci św. Kazimierza, królewicza; 450 lat od śmierci bł. Jana z Dukli; 25 lat od kanonizacji św. Klemensa Dworzaka, apostoła Warszawy.

Apostołowie sekciarscy. Dziennik polski „Lud", wychodzący w Paranie, w Brazylji, donosi, że w ostatnich czasach wśród kolonistów polskich wzrasta propaganda sekciarska. Sekciarze przybywają głównie ze Stanów Zjednoczonych, próbując rozbijać jedność katolicką i szerząc nienawiść do osób, stojących mocno przy wierze ojców. Ostatnio agitatorzy sekciarscy napadli na dom kolonisty A. Szczerepy i zastrzelili go w oczach żony i kilkorga małoletnich dzieci. Napady i bójki sekciarskie są na porządku dziennym, wywołując interwencję władz brazylijskich i przynosząc wstyd Polsce.

Wicekanclerz Papen urządza odczyty, mające przekonać katolików w Niemczech, że zasady nowych haseł rządowych narodowo-socjalistycznych nie są sprzeczne z zasadami wiary katolickiej.

Hitlerowcy rzucili się do gwałtownego „odżydzania" Pisma św. Starego Zakonu. Jako odpowiedź na ich zabiegi wygłosił Kard. Faulhaber w Monachjum, w okresie adwentowym, szereg kazań, w których wyjaśniał stanowisko Kościoła wobec St. Zakonu i „chrześcijan niemieckich". Ponieważ kościół nie mógł pomieścić słuchaczy, w czterech kościołach umieszczono głośniki, które umożliwiły słuchanie kazania w pięciu kościołach równocześnie.

Głośniejsze nawrócenia. P. Greaville K. D. Boyle, współwydawca „Daily Sketch", szwagier zmarłego niedawno posła Mac Peagha, gorliwego katolika, był niezmiernie przywiązany do niego i kiedy ten był umierający postanowił się nawrócić; Głośnem było nawrócenie się znanego autora i uczonego, pastora anglikańskiego, Whittona. Konwertyta był znany ze swej książki „Potrzeba zjednoczenia katolickiego"; Na miesiąc przed śmiercią powrócił na łono Kościoła katolickiego wybitny pisarz czeski Dr. Dorzak, który przez całe życie był zagorzałym jego przeciwnikiem. Na jego życzenie otrzymało i dwoje jego dzieci chrzest święty.

Z „DESZCZU RÓŻ" ŚW. TERESY.

Wdzięcznością przejętem sercem składam gorące podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus za otrzymany przez Jej przyczynę powrót mój do zdrowia z ciężkiej choroby, jak i za wiele innych łask, otrzymanych za Jej wstawiennictwem.

Kęty. *Ks. Kazimierz Paleczek.*

Dziękujemy św. Teresie od Dzieciątka Jezus za dotychczasową opiekę i prosimy Ją o dalszą.

Kraków. *Dr. L. Schneiderowie.*

Wywiązując się z uczynionej obietnicy, składam publicznie podziękowanie za wysłuchanie mych modlitw, które zanosiłam do św. Teresy od Dziec. Jezus, celem uproszenia zdrowia i posady dla pewnej nauczycielki. Proszę tę wielką Cudotwórczynię, by raczyła dalej opiekować się ta osobą.

Lwów, 25 stycznia 1934. *S. M. E. K.*

Dotrzymując przyrzeczenia, składam gorące podziękowanie św Teresie od Dziec. Jezus za wiele łask, doznanych za Jej przyczyną i za opiękę nad zdrowiem mego męża Stanisława. Polecamy się nadal Jej świętej opiece.

Warszawa. *Marja Małachowska.*

Wywiązując się z przyrzeczenia, jakie uczyniłam, błagając o pomoc i możność wstąpienia do klasztoru mej siostry, — a że upragnioną łaskę otrzymałam, tą drogą składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus, iż za Jej wstawiennictwem została przyjęta do klasztoru.

Kobierzyn, 16 stycznia 1934. *Niegod. Sługa Marji*
S. R.

Przepełniona wdzięcznością wywiązuję się z danego przyrzeczenia i składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie św. Teresie od Dz. J. i św. Antoniemu za uproszenie łaski uratowania mojego 14-miesięcznego bratanka Henryka z ciężkiej choroby.

Lwów-Zniesienie. *Marja Łacna.*

Dotrzymując przyrzeczenia, publicznie dziękuję zgłębi duszy przez św. Teresę od Dziec. Jezus Niepokalanej Dziewicy Matce Boskiej Nieust. Pomocy i Najsł. Sercu Jezusowemu za wysłuchanie mej prośby uchylenia wyroku hańby od mej rodziny, prosząc o dalszą opiekę i pomoc w życiu.

J. K.

W sierpniu ub. roku zachorowałem nagle na zapalenie płuc, na wątrobę, serce i nerki. Niebezpieczny stan zdrowia wymagał długiego wypoczynku, co groziło utratą posady. Do tej niemocy dołączyła się jeszcze choroba oczu. Gdy po kilku tygodniach nie znać było poprawy, oddałem się z największą ufnością pod opiekę Najśw. Panny Marji, a za orędowniczkę obrałem sobie św. Teresę od Dz. Jezus, prosząc Ją nowenną o wybłaganie mi zdrowia i przyrzekając Jej złożyć wotum. Na oczy przykładałem z ufnością ziemię z grobu O. Rafała i odprawiłem nowennę do tego Sługi Bożego. — Nie zawiodła nadzieja w pomoc Najświętszej Panienki, bo w krótkim czasie uczułem nagłą zmianę na lepsze w moich chorobach. Po niespełna 4 miesiącach choroby mogłem już na nowo pełnić służbę. — Najpokorniej dziękuję Najśw. Marji Pannie, św. Teresie od Dz. J. i Wiel. O. Rafałowi za otrzymaną łaskę zdrowia i polecam się nadal Ich niebieskiej opiece.

Pszczyna, 19. I. 1934. *Lud. Kawka.*

W lipcu 1933 roku siostrzeniec mój ciężko rozchorował się — silne krwotoki, zdawało się, że kończy życie. Ofiarowałam się wtedy odmówić nowennę do św. Teresy od Dz. J. i złożyć publiczne podziękowanie w „Głosie Karmelu“ za wysłuchanie, — to też teraz wdzięcznem sercem czynię.

Kotków, p. Gorzkowice. *M. Janowska.*

W pewnem małżeństwie panowały od dłuższego czasu ciągłe nieporozumienia i niezgody. Nie widząc innego ratunku, udałam się z całą ufnością do św. Teresy od Dziec. Jezus i Matki Boskiej Częstochowskiej z przyrzeczeniem ogłoszenia tej łaski w „Głosie Karmelu“, skoro wysłuchana zostanę Po odprawionej nowennie małżeństwo to pogodziło się najzupełniej, za co gorąco dziękuję św. Teresie i Matce Boskiej Częstochowskiej, oraz proszę dla całej tej rodziny o wytrwanie w miłości Pana Jezusa i o umocnienie w wierze.

Kraków, 28. I. 1934. *J. O.*

Z całego serca dziękuję św. Teresie od Dzieciątka Jezus i Matce Nieust. Pomocy za wysłuchanie próśb moich, błagam o opiekę nad nami, o zdrowie i siły do pracy.

Szwajcarja. *J. J.*

Brat mój Józef,doktor med., zachorował na grypę i silne zapalenie płuc. Stan był groźny, a lekarze stracili nadzieję utrzymania go przy życiu, gdyż serce 80-letniego pacjenta coraz bardziej słabło. Po przyjęciu ostatnich Sakramentów św., chory zażądał wody z Lourdes, którą mu podałem, a następnie również ziemi z grobu O. Rafała z Czernej. Obaj gorąco się modliliśmy się do Najświętszych Serc Jezusa i Marji, do św. Józefa, św. Teresy od Dz. J. i św. Antoniego, oraz do O. Rafała Kalinowskiego, prosząc o łaskę uzdrowienia. I Bóg Wszechmocny nas, nędznych grzeszników, wysłuchał. Brat coraz lepiej się czuł i ciężko chory, ku ogólnemu zdziwieniu, wyzdrowiał, wstał i ordynuje! — Z głębi serca obaj dziękujemy Opatrzności Boskiej za te i inne doznane łaski i dobrodziejstwa, ku większej chwale Bożej, zgorącą prośbą o dalszą tych Świętych opiekę nad nami i naszą osieroconą rodziną.

Leon Dobrzański
Dr. Józef Dobrzański.

Zgodność z prawdą stwierdzam
Sobolew, woj. lub., 26. I. 1934. *Ks Juljan Rorzniewicz*
prob. paraf. Sobolew.

Jak w życiu całem, tak i teraz w ciężkiej potrzebie, udałam się do Niepokalanej Matki Bożej, błagając o łaskę miłosierdzia, za pośrednictwem św. Teresy od Dziec. Jezus i O. Rafała Kalinowskiego. Uspokoiła biedne moje serce, składam Jej więc na tem miejscu gorące podziękowanie wraz z skromną ofiarą na ołtarz Jej Boskiego Syna „Dzieciątka Jezus", polecając siebie i moją rodzinę Jej przemożnej opiece.

Tarnobrzeg, 18. I. 1934. *Marja Brodkiewiczowa.*

Najświętszemu Sercu Pana Jezusa dziękuję najpokorniej za wielką łaskę, otrzymaną za wstawiennictwem Najśw. Matki i przyczyną św. Józefa, św. Antoniego, św. Teresy od Dziec. Jezus i bł. Andrzeja Boboli.

Z. Trąmpczyńska.

W sierpniu ub. r. spotkało mnie bardzo wielkie zmartwienie. Zrozpaczona udałam się do Sióstr Karmelitanek bosych we Lwowie z prośbą o odprawienie nowenny do Matki Boskiej Nieust. Pomocy, — przyrzekając za wysłuchanie podziękować publicznie w „Głosie Karmelu". I ulitowała się nade mną Matka Najświętsza, bo dziewiątego dnia nowenny została wyrządzona mi krzywda naprawiona. Wiele już moich próśb zostało wysłuchanych, wzruszona więc tem do głębi duszy, pragnę całem sercem publicznie złożyć hołd i gorące podziękowanie Najświętszej Matce Bożej i najpokorniej błagam Ją o przebaczenie niedotrzymania obietnic.

W grudniu 1933 r. *N. N.*

Dziękuję najpokorniej św. Teresie od Dziec. Jezus za wysłuchanie moich modlitw i pomoc w znalezieniu mieszkania. Proszę Ją o modlitwę w intencji otrzymania posady dla męża, syna i córki.

Warszawa. *J. Wyganowska.*

Dziękuję z całego serca św. Teresie od Dziec. Jezus za otrzymane łaski i polecam się Jej dalszej opiece.

Ryga. *Eleonora Krupienkówna.*

Z całego serca dziękujemy św. Teresie od Dziec. Jezus, oraz Najsł. Sercu Jezus. i Najśw. Marji Pannie za łaski otrzymane, prosząc o dalszą opiekę i zdrowie.

Ryga. *Urszula Cesiulowa i Leokadja Cesiulówna.*

DZIĘKUJĄ Z CAŁEGO SERCA ŚW. TERESIE OD DZIECIĄTKA JEZUS:

K. i H. Broncowie, Tarnowskie Góry: za wyleczenie córeczki Barbary z ciężkiej choroby zapalenia płuc. — ***Edw. i Hel. Kobiorowie, Piasek:*** za wyleczenie z ciężkiej choroby głowy. —*Elżbieta Macha, Dąbrówka Wielka:* za wyleczenie oka. — *E. L., Jarosław:* za szczęśliwe wygojenie nogi. *A. Przystałówna, Kraków:* za otrzymaną łaskę, z pokorną prośbą o dalszą opiekę; dziękuje również św. Antoniemu i św. Stanislawowi Kostce. — *M. Ż., Dąbrówka Wielka:* za wiele łask i zdrowie. — *Kunegunda Pietruszka, Koszęcin:* za uzdrowienie dziecka, z prośbą o dalszą nad niem opieką i dziękuje też W O. Rafałowi Kalinowskiemu. — *Wacławikowa Anna, Katowice:* za szczęśliwą operację. — *N. N.:* za otrzymane łaski, z prośbą o dalszą opiekę.

W. MATCE MARJI XAWERZE:

Za szczególną opiekę i łaski, oraz uzyskanie upragnionej posady za wstawiennictwem świątobliwej Matki Xawery, składają serdeczne dzięki i proszą o dalsze łaski i opiekę.

Kraków, grudzień 1933 r. *Mieczysław i Ludmila Kostilkowie.*

W. O. RAFAŁOWI (KALINOWSKIEMU):

Z głębi serca dziękuję W. O. Rafałowi za uleczenie mi ręki

Katowice-Dąb, 13 listopada 1933. *Julja Klubowska.*

Wyczytawszy w „Głosie Karmelu", że O. Rafał wyleczył pewną osobę z przykrych zawrotów głowy po przykładaniu ziemi z jego grobu — ponieważ ziemi takiej nie miałam, modliłam się gorąco do Niego, by mi

Jego obrazek zastąpił ziemię z Jego grobu. Zawroty miałam tak bolesne, że ostatni, trwający 1½ godziny, zdawał mi się śmiertelny. Wysłuchał mnie i uprosił u Pana Jezusa i Matki Bożej uzdrowienie. Mija już kilka miesięcy i nie powtórzyły się te nader przykre ataki. Dziękuję również św. Antoniemu i św. Teresie od Dziec. Jezus za dotychczasowe za nami wstawiennictwo i proszę o dalszą Ich opiekę.

Lwów, Filipówka 6. *Bogumila Lewicka.*

Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja: *O. Leoncjusz od Wniebowzięcia NMP.*, † 4. I. 1934, lat 73, prof. 52.
Hiszpanja: *O Augustyn od Najśw. Serca P. J.*, † 11. I. 1934, lat 63, prof. 45.
Włochy: *Br. Archaniol od św. Józefa*, † 14. I. 1934, lat 64, prof. 31.

Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu":

Ks. kap. Heumann, Józefów; *Orsetti Marja*, Kurów Lubelski; *Aniela Wołoszynówna*, Kraków; *Przedmojska Helena*, Warszawa; *Józefowa Kurdasowa*, Phoenix; *Feliksowa Krajewska*, Harwey; *Ludwik Magdziak*, Phoenix; *Józefowa Pochopinowa*, Harwey; *Franciszka Jureczko*, Woszczyce; *Matka Józefa*, przełożona SS. Franciszkanek.

R. i. p.

†

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Pracownice teatru Polsk., Katowice 7; NN., 10 mk.; Helena Śliwianka 5; A. Mateja, 3; p. W. Kalicka, Kraków 5; M. Dunin-Borkowska, 3; P. Kopiecka, 2; NN,. na wykup dziecka 21 mk; A. Paczkowska, Chodzież 6; Fr. Zalewski, 1; NN., Starogard 50; K. Kocur, Raciborz 5 mk; E. Porada. Orzegów 6; J. Pawełczyk, Wilkowa, na wykup dziecka 15; NN., Czerna 6; Z. G. 70 gr.; Karmel-Czerna 10; T. Starowicz, Kraków 10; 3 Zak. Karmelit., Kraków 35; K Grzonka 4; NN., 1 Dol.; p. Jadwiga Piskorkówna, Poznań na wykup dziecka 30; J. Kanser, Chicago 5.50; p. Niestona 5; E. Macha, Dąbrówka W. 5; p L. Biskup, Starogard, na wykup dziecka 25; p. Fr. Filipczyk, Chorzów 50; Piotr Łabara 24; W. Hain, Tworkau 30; Kuchnia ludowa, Król. Huta 10.46; p. Óloszczuk, Warszawa 5; NN., Kobierzyn 2; A. Reginek, Król. Huta 5; NN., 15; p. Radziewski, dla studentów 50 gr.; St. Wojciechowska, Katowice 5; W. Dudówna, Bielsko, jako wotum 6; Lwów: p. Bielecka 3; A. i M. Chęcińskie 30; p. Heinrichowa 3; S. Franciszka 15; p. Klimowiczowa 2; p. Kwiecińska 5; p. Maślankowa 6; p. Machowska 30; p. Nikusińska 8.21; p. Muellerówna 2.50; p. Strzemiński 4; p. Wolakowa 2; NN., 5; znaczki mis., Lwów 1.30; Gimnazjum im. Król. Jadwigi Lwów 16.53; p. Wajdowiczowa 2; NN., Wadowice 5; E. Łożyńska, Mościce 2; A. Żiżka i J. Fornagel, Kraków, zbiórka w kościele 15.64; A. Bizoń, Andrychów 12 ręczników; H. Kosmella, Katowice 2.75; składki Kraków 70; skarbonka: Wadowice 27; Czerna 3.58; Lwów 10.97; „Chóry Marj." Kraków 379; Biskupice 41; Wilno 39; Bytom 38; Czerna 33; Andrychów 25; Lwów-Martini 24.30; Lwów, Kiełbasówna 24.01; Tarnawa 22; Lublin, p. Wyczołkowska 20.60; 3 Zak. Kar., Poznań 16.75; Łagiewniki Śl. 15; Mysłowice 13; Król. Huta, Kopel 12; Szopienice 12; Karmel-Poznań 10; W. Hajduki 10; Brzezinka 9.60; Lwów, A. Gigoń 6; p. Ranik 5; Cieszyn 3; Glemieniec 2; Miadzioł 1.50; Przewos 5 mk.

Wszystkim Ofiarodawcom, Zelat. i Członkom „Chórów Marj." najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — Zelator Misyj Karmelit. w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. Konto w P. K. O. Kraków, Nr. 407.303.

Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki oraz Członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. dnia 19 marca, t. j. w Uroczystość św. Józefa.

Na beatyfikację W. O. Rafała:

Zł.: Anna Paczkowska, Chodzież 5; K. Stachoniowa, Kraków 1; A. Dzierżyńska, Lwów 2; Rudolf Kowalczyk, Świętochłowice5; M. Jordan, Katowice 5; NN., Czerna 10; Joanna Bandołówna, Zakopane 5; Ignacy Sobieraj, Częstochowa 10; K. Pietruszka, Koszęcin 3; T. T. 2; pp. Swaczynowie, Poznań 10; Jan Kanser, Chicago 5.50; Jadwiga Klyszcz, Król .Huta 5; NN. 55; Józefa Nowak 5; NN. 5; J., M., K., Kobierzyn 5.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Zł.: P. Oleszczuk, Warszawa 5; M. Ż., Wielka Dąbrówka 4; Marja Kochówna, Warszawa 1; Marja Zebrowska, Wołkowysk 3; Z. Trąmpczyńska. Poznań 5; J. Jasieńska, Biel Bienne 1 dol.; N. N., 16; Katarzyna Gołojuch, Chicago 5.50; Edw. Kobior, Pszczyna 2; Helena K., Kraków 1; P. Lipa, Kostuchna 3; Dr .Schneider Ludwik, Kraków 5; Br. Pelge, Dąbrowa Górn 1.

Na nasz kościół w Krakowie: Por. J. Usiekniewicz, Warszawa 5; p. Kaszelewska, Zakopane 2; Józefa Braun 10; Karpowiczowa Zofja, Warszawa 2. *Na ołtarz Dzieciątka Jezus:* Helena K., Kraków 25; J. Jasieńska Bienne 5.50; Katarzyna Gołojuch, Chicago 5.50; M. Bredkiewiczowa, Tarnobrzeg 20; Kat. Jabłońska, Kraków 12.

Na ołtarz św. Teresy od Dz. J.: Anna Paczkowska, Chodzież 5; Helena Adamowa, Lwów 5.

Na kościół we Lwowie: Katarzyna Gołojuch, Chicago 11.

Na kościół w Wiśniowcu: M. B. 5 zł.

Za wszystkich ofiarodawców, dobrodziejów, czytelników. Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu", oraz za jego współpracowników odprawi się Msza św. dnia 19 marca, w uroczystość św. Józefa.

Ofiary na nasze „małe Kolegjum" w Wadowicach:

od 1. IX. — 30. XII. 1933.

K. Sokołowska 3 dol.; Anna Pietrzykówna 40 zł.; P. F. 10 zł.; P. N. 5 zł; Fr. Steczek 1 dol; M. S. 20 zł; Kunegunda Kotyrba 5 zł; Katarzyna Książek 5 zł; Katarzyna Mróz 5 zł; Marja Dura 5 zł; Marja Dziedzic 5 zł; Kunegunda Gościej 3 zł; Marja Serko 2 zł; XX. 10 zł; P. W. 5 zł; PP. Wagowie 10 zł; Helena Green 3 zł; Anna Paczkowska 5 zł; Katarzyna Rypień 5 zł; M. M. 5 zł.

Za wszystkie ofiary najserdeczniejsze „Bóg zapłać" składa

O. Józef — prefekt.

Ofiary można przesyłać do redakcji „Głosu Karmelu" — albo na konto kolegjum w P. K. O. Nr. 404 032.

Rekolekcje w Czerneńskim kościele OO. Karmelitów bosych w dniach 15, 16 i 17 marca br., odbędą się dla III. Zakonu Karmelitańskiego. Udział w rekolekcjach mogą wziąć Tercjarze i Tercjarki z dalszych okolic.